Nr. 143 **We Lwowie, Niedziela dnia 5. Czerwca 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne, nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 5. czerwca.

Z chaosu galicyjskich koteryj, frakcyj i stronnictw, które istotnie nie są stronnictwami, dopiero ruch wyborczy może wytworzyć obozy o wytkniętych ściśle programatach. Już dzisiaj poczynają się zarysowywać trzy główne odcienia: jedno które na wnioski rezolucyjne, jakie rząd sam postawić ma w sejmie, uważa za stosowne, uchwalić rezolucję dawną ponownie — i wybrać delegację do Rady państwa! Jestto podstawa najumiarkowańszego stronnictwa. Drugi odcień opinii czyni zawisłem obesłanie Rady państwa, od wymiaru autonomii, jaki w rezolucyjnym wniosku rządowym zawarty będzie. Jeżli wniosek ten zawierałby mały wymiar, odcień ten opierać się będzie obesłaniu Rady państwa. Trzeci odcień ma na celu albo federację, albo żąda, ażeby zniesiono ustawę grudniową, i kraj każdy, sejm każdy układał dla siebie konstytucję osobną. Skoro Czesi nie biorą udziału w Radzie państwa, więc i ten odcień nie chce brać udziału.

Rozpatrzywszy się bliżej w opiniach w kraju, to zdaje się nam, iż odcień środkowy przeważy i w kraju i w sejmie. A dla czego? bo wyraża najodpowiedniejszą w dzisiejszych stosunkach politykę.

Niemców postępowych przeraża szczupłość koncesyj. jakie rząd obecny ofiaruje Galicji. Zarzucają mu, że nie zrozumiał rezolucji galicyjskiej. że daje może mniej niż byłby ostatecznie dał Giskra. Tym sposobem spotęgowała się opozycja galicyjska. Tylko starzy centraliści z całym uporem obstają przy uciskaniu Galicji wszelkiemi sposobami; jeden ich organ znowu woła, że w Galicji wolno pozwolić na partje polityczne, ale ruch narodowy tłumić trzeba, drugi powiada, że względy na Moskwę nie dopuszczają nadania Galicji odrębnego stanowiska. Według *Tagblattu* wydział konstytucyjny ministerstwa spraw wewnętrznych już wypracowywuje projekta ustaw, które rząd ma przedłożyć Radzie państwa odnośnie do koncesyj dla Galicji. *Ungarischer Lloyd* puścił bąka, że ks. Władysław Czartoryski ma zostać ministrem dla Galicji! P. Potocki ma na święta Zielone przybyć do Łańcuta.

Z wyjątkiem Galicji i Bukowiny ruch wyborczy wre na wszystkich punktach Przedlitawii. Organa czeskie [illegible] cie niemieckiej w Czechach, „że tak jak w krajach korony węgierskiej nikt nie myśli występywać przeciw prawom tej korony, tak nie wolno nikomu w krajach korony czeskiej występywać przeciw tej znowu korony prawom“, w końcu grożą srogim odwetem tej szlachcie, jeżeliby nie przystąpiła do żądań ludu czeskiego, bo kiedyś zwyciężą Czechy. Centraliści chcą wyborcom w krajach mydlić oczy tem, że siebie nazywają stronnictwem „starem“, a postępowców „młodem.“ W Tyrolu partja niemiecka w miastach przystąpiła do programu zjazdu wiedeńskiego, co tem mocniej pobudzi lud i duchowieństwo do skrajnej walki. W Tryeście Rada miejska, będąca zarazem sejmem, chciała wyjednać cofnięcie swego rozwiązania. Górą są tam Włosi, których przeciw ludności słowiańskiej forytowali Giskra i namiestnik jenerał Möring Rząd odrzuca to żądanie i odwoła namiestnika. Słowieńcy w Krainie i Goryeji przystąpili do programu słowieńskiego, ułożonego w Marburgu w Styrji. W głównych rysach żądania tego programu są nam znane. Program morawsko-niemiecki pomija sprawę zniesienia grup przy bezpośrednich wyborach. Grupa dworska niższo-austrjacka miała konferencję w Wiedniu d. 31. maja, i w ogóle przystąpiła do programu zjazdu wiedeńskiego, ale nazwa „stronnictwo n i e m i e c k o - austrjackie“ zamiast „w i e l k o - austrjackie“ utrzymała się tylko słabiutką większością, a zatrzymanie grup przy wyborach bezpośrednich przyjęła za to ogromną większością. Program Rechbauerowski zdaje się między Niemcami brać przewagę. Komiczna to jednak rzecz, widzieć Niemców w ostatniej prawie chwili przedwyborczej, kłócących się o programy. Stronnictwo klerykalne natomiast agituje praktycznie, i zapewne między ludem zyska kilka krzeseł poselskich. Aby zjednać sobie ludność południowo-tyrolską rząd zabiera się do wykonania ustawy o utworzeniu wykładów włoskich na wydziale prawniczym w Inszbruku. Ministerjum miało wszystkim w ogóle namiestnikom polecić, aby władze rządowe nie mięszały się do wyborów.

Prócz Kroata Mrazowicza bawił w Pradze także Dalmatyniec Matic, redaktor wychodzącego dawniej w Zadarze *Nationale*. Czesi rozwijają ogromną agitację między Słowianami przedlitawskimi i węgierskimi. Niestety, pomaga im niefortunnem postępowaniem swojem rząd węgierski, a podnosi tę okoliczność i wiedeński organ nadworny, *Stary Fremdenblatt*.

Palacky ogłosił w Schuselki *Reform* list przeciw żądaniu liberałów niemieckich, aby Czesi obesłali Radę państwa i uznali konstytucję. Liberalizm niemiecki zowie tumanem, pod którym się kryje dzika żądza panowania; konstytucję sztucznym utworem do gnębienia jednego narodu, jednego stronnictwa przez drugie; Radę państwa wyszłem z niesłusznych i nieuprawnionych ordynacyj wyborczych zgromadzeniem posłów z kilku krajów nie-węgierskich, którzy sobie przywłaszczają prawo dyktatury nad Czechami. Żądanie owo, pisze Palacky, powiodłoby do zagłady Czech na rzecz organizmu nowego, sztucznego, nawet pewnej nazwy niemającego. Żądania [illegible] w r. 1792 i Ferdynanda I [illegible] 1836 prawo Czech, że bez czeskich stanów żadna zmiana w konstytucji Czech nastąpić nie może. Ani natura, ani dzieje, ani tem mniej rząd nie mogą legalnie pozwolić, aby jedno królestwo, jeden naród drugiemu przepisywały prawa.

Dalej pisze Palacky, że od r. 1848 Czesi byli zawsze gotowi dać państwu, co się państwu należy, byle krajom dano to, co do bytu narodowego nieodzownie potrzebują, ale zawsze napotykali na żądze pogwałcenia ich praw, a dzisiaj nikt prawa przemocy nie uzna za prawo. „Na burgu cesarskim w Wiedniu jaśnieje napis; „Sprawiedliwość jest państw podwaliną“, a sprawiedliwość polega na zasadzie: „Nie czyń drugiemu, czego nie chcesz aby tobie czyniono.“ Usuńcie tę podwalinę z pod nowoczesnej państwowej budowy Austrji, czyż długo się ona oprze przyszłym burzom? Jak daleko sięga pamięć ludzka, Czesi dawali sowicie dowody swej lojalności; mimo to dawniej i dzisiaj w Austrji, pod oczyma rządu, ciągle ich drażnią, wyszydzają, lżą; w Wiedniu cześć ich narodową uważają za coś takiego jak ptaka, którego każdemu zabić wolno; obchodzą się z nimi po nieprzyjacielsku. Mimo to do ostatniej chwili zawsze się spodziewali, że Wiedeń przyjdzie do rozumu, że pozna, iż sprawiedliwość i równe dla wszystkich prawo jest w Austrji polityką najlepszą. Ale gdy dzisiaj kielich zawiedzionych nadziei aż do dna wychylili, czyż byłoby dziwem, jeżeliby w końcu obojętnie przypatrywali się niebezpieczeństwu, w jakie się państwo samo wtrąca, i nawet nie uronili łzy nad jego upadkiem? Ale samobójstwa narodowego, którego od Czechów żądają, Czesi nigdy, przenigdy się nie dopuszczą.“

List ten datowany jest z Wiednia dnia 29. maja.

Dziennik Polski powiada, że i p. Grocholski na konferencjach w Wiedniu nie upatrywał nic przeciwnego rezolucji sejmowej, gdyby rząd w razie nieobesłania Rady państwa przez sejm, rozpisał w Galicji wybory bezpośrednie. *Dziennik Polski* ma słuszność, ale p. Grocholski poszedł za przykładem pp. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego — tymczasem wszyscy zresztą członkowie konferencji przeciw temu zdaniu wystąpili.

Czas w korespondencji z Krakowa „o koncesjach autonomicznych dla Galicji“ żąda jedynie następujących koncesyjek, jako uzupełnienie dojofiarowanych przez ministerstwo usunięcia urzędników Niemców, ustawodawstwa hipotecznego tak formalnego, jak materjalnego, i utworzenia sądu najwyższego dla Galicji we Lwowie. Dzienniki centralistyczne bardzo zadowolone z dobrodusznego *Czasu*.

Język polski na uniwersytecie lwowskim.

Sprawa reformy uniwersytetu lwowskiego w duchu narodowym, sprawa tak ważna i pilna, figuruje ciągle jeszcze na programie niezałatwionych życzeń kraju, mimo że opinia publiczna przez [illegible] jej rozwiązania; mimo że nawet profesorowie niemieccy, zwątpiwszy w skuteczność i trwałość cywilizatorskiej swojej misji, żądają przeniesienia do szerszej ojczyzny, ofiarując jej, nietylko swoje zdolności, ale także i *partem adnexam* t. j. uniwersytet. *Sic vos, non vobis mellificatis apes!*

Po szkołach, sądach i urzędach w naszym kraju zaprowadzono już język polski, jedynie na uniwersytecie lwowskim pozostaje jeszcze język niemiecki językiem wykładowym. Dla kogo? na co? są to pytania, których rozwiązanie drogą logicznego rozumowania jest wprost niepodobne. Wykłady polskie, dopuszczone do niektórych katedr na wydziale prawniczym są tylko wyjątkiem od panującej zasady języka niemieckiego, wyjątkiem, nie zaspakajającym ani w części słusznych wymagań kraju, potrzeb nauki i praktyki. nie mającym zresztą ani pewnej materjalnej podstawy, ani też żadnych rękojmi trwałego bytu.

Wobec praw, przyznanych językowi polskiemu w kierunku wychowania publicznego, sądownictwa i administracji, język niemiecki na wszechnicy lwowskiej jest anomalią, którą jak najspieszniej usunąć należy, jeśli wszechnica ta ma spełniać swoje wysokie cywilizacyjne powołanie, jeśli rzeczywiście ma się stać tem, czem być powinna, ogniskiem nauki i oświaty narodowej, jeśli niema pozostać i nadal wątłą latoroślą obcej cywilizacji, zasilaną sokami naszego kraju.

Aby uniwersytet lwowski zajął to wysokie a właściwe stanowisko w rozwoju narodowym, potrzeba mu koniecznie zdjąć pęta obcej, niezrozumiałej dla narodu mowy i dozwolić mu przemawiać do młodzieży językiem polskim, językiem naszego życia domowego i publicznego. Język polski powinien być przeto zaprowadzony na uniwersytecie lwowskim bez wszelkiej zwłoki. bez wszelkiego wyjątku i ograniczenia, a zarazem powinien być obwarowany trwałemi, moralnemi i materjalnemi gwarancjami, przynajmniej takiemi, na jakich dotąd spoczywał język niemiecki.

Spełnienie tego żądania nie może obecnie podlegać żadnym trudnościom; tylko zła wiara lub egoizm mogą się opierać przyznaniu praw, należnych językowi polskiemu w tym kierunku. Zarzuty niedojrzałości języka polskiego, lub braku sił dostatecznych [illegible] w oczy z przeciwnego obozu, są dziś pustym dźwiękiem bez żadnego znaczenia i nigdzie nie znajdą wiary. Dość podnieść fakt, że obecnie przy tutejszym uniwersytecie do wszystkich niemal przedmiotów na wydziale prawniczym są już docenci polscy, należycie ukwalifikowani, którzy przed wysokiem, a pewnie surowem *forum* niemieckiej nauki złożyli dowody naukowego uzdolnienia. Dość wskazać na uniwersytet jagieloński w Krakowie, który od czasu zaprowadzenia w nim języka polskiego jako wykładowego, jakby nowem odrodził się życiem. Jakżeż doniosły wpływ na polu nauki i literatury naszej rozwinęły dawniejsze polskie uniwersytety. wileński i warszawski przed r. 1830! Życzymy tylko, aby i uniwersytet lwowski zajął równie świetne stanowisko pod względem oświaty narodowej.

W chwili obecnej. gdy rząd okazuje się skłonniejszym ku wysłuchaniu uprawnionych żądań kraju, reforma uniwersytetu lwowskiego w duchu narodowym powinna zająć jedno z pierwszych miejsc w programie ugodowym. Bez gruntownej. wszechstronnej reformy oświaty w duchu narodowym. wszelkie organizacje szkół i urzędów z zakrojem polskim, pozostaną tylko pokostem bez wewnętrznej treści, bez trwalszych warunków istnienia. Jak długo uniwersytet lwowski będzie kolonią żywiołu niemieckiego, gniazdem obcego ducha i obcej kultury. tak długo ustępstwa, poczynione już językowi polskiemu po szkołach i urzędach, będą tylko pozornemi i każdego czasu mogą być cofnięte. Ciężyć będzie nad niemi ustawiczna groźba germanizacji, paraliżować je będzie obawa powrotu dawniejszego systemu.

Połowicznemi środkami nie można załatwiać tej sprawy: potrzeba tu gruntownej i stanowczej reformy. Reforma taka dałaby się na razie przeprowadzić w drodze administracyjnej, zanimby została ostatecznie załatwioną w drodze ustawodawstwa Rząd. przeprowadzając reformę w powyższym kierunku, złożyłby dowód swego szczerego usposobienia względem naszego kraju. Mężowie zaufania, przedstawiając ministrowi prezydentowi żądania kraju, które zaraz w drodze administracyjnej rząd by spełnić mógł, popełnili wielki błąd, okazali wielką małoduszność, iż nic [illegible] go, polskiego języka, dopuszczenia rygorozów w języku polskim i ruskim, zamianowania profesorów prowizorycznych stałymi. Na tak połowiczne żądania jeszcze więcej połowiczną otrzymali odpowiedź Zamianowanie jednego lub kilku profesorów z wykładem polskim, zaprowadzenie „względne“ języka polskiego na uniwersytecie lwowskim, jak o tem głoszą najnowsze wiadomości z Wiednia, takie i tym podobne półśrodki nie mogą zadowolnić życzeń i potrzeb kraju. W tym kierunku bowiem domagamy się stanowczego działania, nie zaś połowicznych reform, prowizorjów w duchu zużytej już polityki dawniejszych systemów. Nie rozumiemy zaś wymówek

Kronika lwowska.

O czem tu pisać? Gorączka polityczna. Dajcie nam Deaka albo go pokażcie przynajmniej. Z natury i sztuki. Zapowiedź pierwsza Dziennika Literackiego z Mrówką. Komu zysk przynosi literatura? Jasnowidząca we Lwowie. Lwowskie orły w Krakowie.

O czem tu pisać z życia potocznego w kronice niedzielnej? W tem życiu potocznem na naszym lwowskim świecie tak jest wszystko do siebie podobne, tak się wszystko wlecze powoli, niedbale, drzemiąco i jednostajnie, że nie chcąc powtarzać wypowiedzianych poraz setny i któryś szczęśliwych i mniej szczęśliwych konceptów, zbutwiałych już przez częste używanie, trafnych i nietrafnych spostrzeżeń, koszlawych dowcipów, całego arsenału zardzewiałej broni, potrzebaby ubiegłemu tygodniowi za cały nagrobek i mowę pogrzebową położyć słów parę: pokój z tobą.

Za to w życiu politycznem inaczej; podobnej gorączki już oddawna nie pamiętają. Jesteśmy w przededniu zmian korzystnych, pod warunkiem, że z tej doby wstępnej potrafimy skorzystać. Otwierają przed nami skrzynie, napełnione różnemi kosztownościami, i mówią: wybierzcie sobie coś z tego. My wybieramy, ale nie wiemy dobrze co lepiej wybrać? Chcielibyśmy naprzykład wybrać sobie szczerozłotego namiestnika, a nuż to żołte złoto poczernieje przy pierwszej wilgoci? Chcielibyśmy wybrać sobie gumielastycznej mądrości ministra, ale nuż ta gumma elastyczna nietylko w głowie, ale i w grzbiecie się okaże. Gdybyśmy tam mogli znaleźć Cavoura lub Deaka w mundurze ministerjalnym, czy namiestnikowskim, czy wreszcie bez munduru, -- byłaby rzecz skończona. Ale gdzie Cavour nasz? gdzie nasz Deak? Daremniebyśmy szukali ich w skrzyniach.

Już to Galicja nie może sobie wychodować męża stanu; mamy ludzi uczciwych, mamy ludzi przebiegłych, ale gdzie jest człowiek, któryby łączył polityczną jenjalność z powszechnem zaufaniem, któryby całą ambicję swoją rzucił na jeden punkt — bezinteresownej pracy dla narodu? któryby potrafił wszystkie stronnictwa przyciągnąć do siebie magnetycznym urokiem dobroczynnej siły i poprowadzić je do szturmu? Takiego nam właśnie wielki brak dzisiaj; niech to przynajmniej w kronice niedzielnej będzie zanotowanem.

Ale zostawmy politykę właściwym instancjom, a przejdźmy do codziennego żywota lwowskiego, tak źle potraktowanego przez nas u wstępu kroniki. Lichy to żywot wprawdzie, ale już jako żywot musi mieć swoje objawy. Potrzeba pisać o nich, więc zaczynamy od słoty i zanosimy skargę do szanownej publiczności na Pana Boga, który nam niespodzianie, w nieprzepisanych żadnem prawem godzinach sprawia chłostę deszczową, bez wszelkiej uwagi na to, że cylindry, a tem mniej jedwabne gniazdka pań naszych zwane kapeluszami nie mogą zastąpić parasolów, i który w chwili, kiedy już całe miasto podnosi bunt parasolowy ku niebu, uśmiecha się ironiczną pogodą i z czynnej armji parasolów robi wnet próżniaczą i ciężką rezerwę.

Tyle z natury; przejdziemy teraz do sztuki. P. Jan Królikowski, którego krótki pobyt we Lwowie był prawdziwym benefisem publiczności, odjechał prędzej niż się spodziewano. Spodziewano się, że przynajmniej ze trzy razy wystąpi po raz ostatni, na istotne tym razem żądanie publiczności, ale p. Królikowski zawiódł nasze oczekiwania, i wyjechał po pierwszem ostatniem wystąpieniu.

Po jego odjeździe teatr świeci pustkami w łożach i krzesłach, a na scenie, że użyjemy zwrotu francuzkiego, świeci nieobecnością wielkiego artysty. Na piątkowem przedstawieniu *Naszych najserdeczniejszych* było dziwnie pusto w teatrze. Wzrok widza przebiegając puste ławki i loże, z rozkoszą spoczywał potem na jakiej zaludnionej oazie, zkąd także tęskne po próżnym teatrze rozglądały się binokle

Ze świata literackiego mamy dość ciekawy fakt do podania. Dwa pisma literackie lwowskie, największej używające powagi: *Dziennik Literacki* i *Mrówka*, skupiają się pod jednę redakcję. Od pierwszego lipca *Dziennik Literacki* wychodzić będzie w jednym arkuszu tygodniowo, i obok powieści i szkiców historycznych umieszczać będzie przeglądy i sprawozdania z bieżącego życia literackiego i artystycznego. *Mrówka* zaś ma wychodzić nadal w wielkim zeszycie kwartalnym z ilustracjami jak dotąd. Pod względem treści każdy kwartalnik ma stanowić całość dla siebie, to jest, że nie trzeba będzie szukać dalszych ciągów aż w następnym kwartale. Cena obu tych pism razem wyniesie tyle, ile wynosi dzisiaj cena każdego z nich osobno.

Połączenie tych dzienników jest koniecznem następstwem gwałtownej potrzeby skupienia sił i środków literackich wobec doskonałej obojętności dla literatury, jaka panuje u nas od niejakiego czasu. Jest rzeczą jeżeli nie matematycznie, to praktycznie dowiedzioną, że na literaturze najwięcej zarabiają u nas kupcy, sprzedający papier. Piszących nam nie zabraknie, jest ich zawsze więcej niż potrzeba, a czy źle czy dobrze piszą, w każdym razie bez papieru obejść się nie mogą. Za papiernikami największy zysk z literatury ciągną drukarze, na tyle przynajmniej, na ile się nie puszczają we własne nakłady, a tylko cudzym kosztem mądre i głupie rzeczy z jednakową starannością pielęgnują. Za drukarzami dopiero następują księgarze; ci już najwięcej ryzykują, ale dzięki niesłychanym procentom, jakie sobie każą płacić za rozprzedanie, dzięki zresztą powolnemu spłacaniu nakładców, wychodzą zawsze na swojem, coś zawsze w zysku otrzymają.

Pod temi trzema panującemi kastami, które mają możność kosztowania owoców z pracy i kapitałów wynikających, istnieje kasta parjasów, która pracuje często w pocie czoła, ale sama rzadko kiedy korzysta z owoców tej pracy. Potrzeba niezwykle szczęśliwego zbiegu wypadków, potrzeba na to prawdziwego uśmiechu Fortuny, ażeby pisarz, który nie jest dziennym wyrobnikiem, który nie jest ani dobrym tapicerem, ani farbiarzem, ani jakimkolwiekbądź innym rzemieślnikiem, ażeby pisarz taki przy mniejszych czy większych zdolnościach, mógł otrzymać procent, zastosowany do zasług, wartości i pracy swojej. Zwyczajnie musi on drogo opłacać niewczesną chętkę ogłaszania światu swoich myśli i uczuć.

Pojawił się w ubiegłym tygodniu nowy numer *Szczutka*, dowcipem i treścią bogatszy od poprzednich. Na ostatniej stronie wielka rycina przedstawia, jak były namiestnik Galicji w mundurze austrjackim stoi z paletą i pęzlem w ręku przed płótnem, na którem maluje siebie samego — w kontuszu i konfederatce. Jest prócz tego w obecnym *Szczutku* dużo dowcipnych żądeł, w różną skierowanych stronę.

Ponieważ mówiliśmy już w naszej kronice o naturze, sztuce i literaturze (*excuzez du peu!*) pozostaje nam nietkniętą jeszcze sfera czystej nauki, i zamierzam właśnie wprowadzić moich czytelników do najciekawszego jej przybytku, gdzie gruba ciemność panuje dotąd jeszcze. Mówię o somnambulizmie, na który z niedowierzaniem patrzy dotąd patentowana nauka, a który przecież podaje nam objawy nieobjaśnione przez nią. Obecnie przyjechał do Lwowa magnetyzer p. Campanile z żoną, panią Hersylią, która właśnie zapada w stan jasnowidzenia. Ciekawi i niedowierzający będą mieli teraz sposobność przypatrzyć się z bliska objawom tego niezwykłego stanu natury ludzkiej. To, cośmy czytali o p. Campanile w pismach warszawskich, jeszcze więcej naszą ciekawość pobudza. Czytamy tam właśnie, że uśpienie magnetyczne wprawia w taką nieczułość cały organizm pani Hersylii, że najczulsza z błon ludzkich, błona oka, pozwala się drażnić bez wszelkiego poruszenia.

Na zakończenie kroniki posyłamy pozdrawiające słowo gościom z Poznania i Szlązka, zjeżdżającym się dzisiaj w Krakowie, jakby umyślnie na to, aby *Czasowi* krakowskiemu popsuć humor na jakie trzy dni przynajmniej. Jadą tam i nasi Lwowianie z szelestem skrzydeł orlich. Niech im Jowisz sprzyja i nocne oblicze swoje niechaj wypogadza, w przypuszczeniu, że na plantacjach układać się będą do godziwego odpoczynku. jak to już tkwi w tradycji krakowskich zjazdów.

Pierwszy pociąg w Jassach.

(*J.*) *La Société du chemin de fer Lemberg-Czernowitz-Jassy a l'honneur de prier N. N. de vouloir bien assister a l'ouverture des chemins de fer roumains aboutissant a Jassy,* oto bilet, który był powodem, żeśmy przez dwa dni odgrywali rolę *Culturträgerów* w kraju bawołów... żeśmy pierwsi oznajmili mołdawskim stepom, iż minął czas próżniactwa, a nadeszła dla nich pora lepszej uprawy ziemi i korzystania z tysiącznych skarbów przyrody, po które potrzebują zaledwie schylić leniwą rękę....

Jechaliśmy jak państwo wiecie ze Lwowa przez dobrze zagospodarowane dobra p. prezydenta ministrów, widzieliśmy jak p. Bocheński w Ottyniowcach stał zadumany nad stawem i myślał, na czem się też skończy ugoda Mameluków z *Dziennikiem Lwowskim*; liczyliśmy, ile mil drogi ma p. Krzeczunowicz, aby robić swe studja nad katastrem w Bołszowcach Lornetowaliśmy w Boryniczach jednę z pięknych uczestniczek kostiumowego balu we Lwowie, oglądaliśmy Stanisławów, miasto, w którem jest p. Kamiński burmistrzem, a hr. Golejewski namiestnikiem, ubolewaliśmy nad Kołomyją, że nie zechce drugi raz wybrać swym posłem pana Landesbergera i witaliśmy schludne, nieprzesadne dworki na Pokuci , dziwną wzbudzające sympatję....

rodzaju, że natychmiastowemu prowadzeniu języka polskiego na uniwersytecie lwowskim, stoją w drodze jakieś trudności. Jeśli reforma taka na uniwersytecie jagielońskim w Krakowie nie podlegała żadnym trudnościom ani pod względem politycznym, ani naukowym, to nie pojmujemy. jakie trudności przedstawiałyby się przy reformie takiej na uniwersytecie lwowskim? Kładziemy to na karb owej małodusznej, trwożliwej. kunktatorskiej polityki, posługującej się półśrodkami, polityki holowania na wszystkie strony, mającej ten skutek, że nikogo sobie nie zjedna a wszystkich obruszy.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 2. czerwca.

(*sk*) Czy nie zdziwił was wczorajszy wstępny artykuł *Nowej Pressy*, dowodzący, że Polacy mogliby byli to samo, co im Potocki obiecał, dostać także od ministerstwa Giskra-Herbst? Czy nie rozśmieszyło was to twierdzenie, gdyście sobie przypomnieli mglisto-zawikłane mowy Hasnera i wymijające oświadczenia Giskry, jako też cały przebieg debat w komisji rezolucyjnej, od których nas przedziela zaledwie przeciąg czasu dwumiesięczny? Prawda, że aby coś podobnego światu przepowiadać, trzeba mieć więcej jak wytarte czoło, trzeba mieć tyleż żądzy panowania, co klika centralistów i znajdować się w przededniu wyborów; trzeba dalej czuć, że z pod nóg znika podstawa, jak to czują pseudoliberały, i trzeba w końcu mieć tyleż cynizmu na zawołanie, co go miał Szindler, gdy wyjeżdżając do Paryża, mówił: *Ich werde mir den Verlauf der Wahlen aus der Vogelperspektiv anschauen, meine Vermögensumstände erlauben es mir ja!* Głęboką niemoralność tego wyrażenia dopiero wtedy się jest w stanie ocenić, kiedy się wie, że Schindler majątek swój zawdzięcza rajchsratowi, który go dopuścił do miesjc radcy zawiadowczego w rozmaitych konsorcjach kolejowych... Dla nas jednak mniejsza już o cynizm i czoło wytarte takiego dziennika jak *Nowa Presse* — nigdy on w tem nie cierpiał braku, ważniejsze to, że nieprzyjazna ta dla nas klika, której organem jest wyżej wzmiankowane pismidło, uważa za stosowne wobec odbyć się mających wyborów, przybrać na siebie barwę pojednawczą i głosić światu, względnie wyborcom, iż zawsze była skłonną do zgody z Polakami. Snać poczuła i większość byłego rajchsratu, iż ugodę z Polakami uważa teraz ludność niemiecka Austrji za konieczną i potrzebną, snać zrozumiała, że wyborcy tutejsi nie wierzą w ukonsolidowanie się wewnętrzne państwa, skoro nie będzie przywrócony pokój z temi narodowościami, z któremi w granicach konstytucji jest możebnym. Na teraz i tego mniemam dosyć nam. Cała uwaga publiczności *zwrócona na krzątanină rozmaitych partyj* około wyborów. „Nowi“ i „starzy“ głównie tu występują we Wiedniu, jak wam to już donosiłem, i chociaż pierwsi, czyli tak zwana partja postępowa, niezbyt praktycznie zabiera się do dzieła, gubiąc się na zebraniach w nienależących do rzeczy ogólnikach, i nie przystępując jakby należało do jądra całej sprawy, t. j. do utworzenia komitetu przedwyborczego, jest jednak wszelkie prawdopodobieństwo, że plac boju przy niej zostanie.

Na prowincji krzątają się prócz tych dwóch partyj jeszcze i klerykały — i czynią to tak, że jest uzasadniona obawa, czy tu i owdzie nie zwyciężą zupełnie. Wiecie zapewne o owem zgromadzeniu, na którem pojawiła się wielka ilość chłopów z pałkami i obrawszy prowodyra, swego księdza, przewodniczącym, wręcz oświadczyła się przeciw programowi postępowych. Smutny ten objaw zdarzyć się może w innych miejscach, i *Vaterland* wraz z *Volksfreundem* będą mieli jeszcze nie raz sposobność tryumfować. Tryumf to wprawdzie zawodny, ale gdyby się często miał powtórzyć, byłby w obecnych okolicznościach zawsze tryumfem

Tagblatt nie przypisuje wielkiej doniosłości agitacji klerykalnej na prowincji, konstatuje jednak, że zdobycze rajchsratu na polu konfesyjnem, ograniczają się tylko na pisane paragrafy, które bynajmniej w życie nie przeszły.

Jabym inaczej tę rzecz osądził. Liberalizm w rzeczach wyznaniowych, był tu we Wiedniu przeważnie przepowiadany i propagowany przez redakcje żydowsko-ateistyczne, w sposób, który bynajmniej nie zasługuje na nazwę rozumnego. Wyszydzano, plwano, żartowano sobie z katolicyzmu i ultramontanizmu, zamiast nauczać i oświecać. Małpowanie to Börnego, które może mieć wpływ na oświeceńszą część narodu, chybiło zupełnie celu w niższych warstwach — zwłaszcza że pochodziło od ludzi, którzy nadane sobie wolności do tej pory dla materjalnej tylko swojej wyzyskiwali korzyści. Łatwo było księżom wystawić ludowi całą agitację antiultramontańską, jako zamach żydów na religię, i pociągnąć massy tam, gdzie im się podoba. Jeśli tedy klerykały zwyciężą na prowincji, wina nie będzie leżeć w braku energicznego przeprowadzenia praw konfesyjnych, lecz w nieudolnem propagowaniu postępu przez dzienniki wiedeńskie. Lud z ręki wroga i chleb uważa za truciznę.

Stanowisko rządu wobec wyborów, jest czysto obserwacyjne. Potocki, jak mówią, niczego nie chce przedsięwziąć, coby miało minę wywierania wpływu na wybory. Znana wam sprawa tak zwanych „Zehngulden männer“ wiedeńskich, za pomocą których wiele nowych i świeżych by się było dało pozyskać żywiołów. Jak na takiem postępowaniu gabinet wyjdzie, nie wiedzieć. Tu we Wiedniu atoli nie będą mu wdzięczni za nie. W ogóle stanowisko gabinetu nie jest zawidnem. Ani jedna narodowość, ani jedna partja nie oświadczyła się dotąd za niem. Czy przy zwołaniu Rady państwa nie poczuje silnie Potocki tego zizolowania — czy nie ucierpi na tem?

Rzym d. 29. maja.

(△) Niema nic nudniejszego i przykrzejszego dla każdego kronikarza, jak przesiewanie i przewałkowywanie z przyczyny zmieniających się okoliczności jednej i tejże samej kwestji, o której z góry jest przekonanym, że załatwioną będzie w sposób oddawna nakreślony bez względu, czy większe lub mniejsze nastręczą się trudności, czy sprzeczka i walka będzie dłuższa lub krótszą. Taką właśnie kwestją jest dla mnie nieomylność papieska, której zdogmatyzowanie przy silnej, wytrwałej i uporczywej woli Watykanu i jezuitów, jest tylko kwestją czasu, a rozprawy, artykuły i broszury. wychodzące niby z dwóch sobie przeciwnych obozów, należy uważać za zajęcie *pour passer le temps*. W tej ziewającej zabawie i mnie także, jako rzymskiemu kronikarzowi udział brać *ex officio* wypada, i tym sposobem zapisywać drobne zdarzenia, w jakie teren infalibilizmu dotąd jeszcze obfituje. Jednem z tego rodzaju zdarzeń jest ukazanie się dzieła mgr. Franciszka Nardi, austrjackiego audytora w rocie rzymskiej (także nawiasem mówiąc, częstego biesiadnika u księżnej Odescalchi) pod tytułem: *Observations sur les letteres de mgr. d' Orleans. Paris Victor Palmé 1870 r* o 268 stronicach. Wszystko co dotąd infalibiliści wypowiedzieli przeciw swoim przeciwnikom, jest tam skrzętnie zebranem, a suche argumenta historyczno-teologiczne przeplatane są często dowcipnemi żartami, humorystycznemi obserwacjami, niekiedy nawet złośliwemi domysłami, do czego daje autorowi obszerne pole samo przeprowadzenie wszystkich kwestyj sposobem polemicznym. Zresztą mgr. Nardi jest znany w dorywczej literaturze ze swego kostycznego i satyrycznego pisania.

Po broszurach wypada mi mówić o ostatnich adresach złożonych papieżowi *in gratiam* jego nieomylności. Mgr. Marilley, biskup z Lozanny i Genewy wraz z innemi 5 osobami przybyłemi z Szwajcarji złożył papieżowi adres wraz z subskrypcją pieniężną od stowarzyszenia szwajcarskiego *Pius Verein*, i w zamian dla siebie, deputacji, członków stowarzyszenia i innych subskrybentów otrzyma apostolskie błogosławieństwo. Z tą samą ceremonją zakończyło się wręczenie adresu przez mgr Freppel, przysłanego mu przez ks Lamoroux, redaktora *Semaine Religieuse* z Angers, wraz z 40.000 fr. na rzecz soboru, a 62.000 fr. na rzecz Świętopietrza.

Mgr. Alberti, biskup w Syra i delegat apostolski w całej Grecji złożył papieżowi od swoich dyecezjan 594 franków wraz z zapewnieniem, że jakkolwiek będąc ubogiemi więcej dać nie mogą jego dyecezjanki, jednakże sercem całem są oddane nieomylnemu papieżowi.

Nieomylność papiezka tak zrosła już z imieniem Piusa IX., że nawet gdy ten się pojawi na ulicy, inaczej wrzeszczeć jak *Viva Pio IX. Pontifice infallibile* lub też *Viva Papa infallibile*, byłoby się to dobrowolnie wystawić na podejrzenie policji o niesprzyjanie nowemu dogmatowi, a zatem o herezją. Ktokolwiek znajdował się na placu św. Jana Laterańskiego lub w jakimkolwiak punkcie, którędy wiel i orszak papiezki z Watykanu do bazyliki Laterańskiej i nazad tąż samą drogą przejeżdżał w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. może być mi świadkiem, że nie przesadziłem opisując aklamacje rzymskie. Jakkolwiek salwy papieża nieomylnego są dla zwolenników tego dogmatu znakiem odniesionego już tryumfu, jednakże pomimowolnie *Papa-Re* zastąpiony przez *Papa infallibille* nasuwa na myśl, że nowy dogmat, zwycięzko zasiadłszy na katedrze watykańskiej, skaże t r o n p a p i e z k i (królewski) na aerostyczną podróż ze skały Tarpejskiej która niemal od upadku rzymskich Cezarów jest zapomnianą w wykonywaniu ludzkiej sprawiedliwości.

Sądzę, że należy policzyć do pomysłów *Tysiąca nocy i jedna* od kilku dni obiegającą wieczne miasto pogłoskę, jakoby marg. de Banneville miał mieć audiencję u kardynała Antonellego i zapewnić go, że w razie wkroczenia band republikańskich na terytorjum papiezkie. Cesarz wysłałby natychmiast nowe posiłki korpusowi okupacyjnemu, a nawet poleciłby swoim zastępom Rzym zająć. Wieść ta urosła, a prawdopodobniej jest z góry umyślnie puszczoną, aby pokryć umizgi mgr. Chigi, nuncjusza w Paryżu. robione Napoleonowi z przyczyny ukazania się na granicy papiezkiej owych rycerzy w s z e c h r z e c z y p o s p o l i t e j. Cesarz o ile wiem nie przyjął nuncjusza, lecz kazał mu powiedzieć, że ponieważ dotąd stosunki Francji ze stolicą św. w niczem nie uległy zmianie, przeto obawy JEkscelencji, i ztąd pochodzące nowe traktowanie kwestji okupacyjnej uważa za zbyteczne. Z tej sybilicznej odpowiedzi Napoleona i zupełnie neutralnego zachowania się p. Banneville w kwestji soborowej na wyraźny rozkaz swego rządu, wreszcie nieukontentowania z nominacji ks. Grammont, należy wnosić, że wieści o mających przybyć do państwa papiezkiego posiłkach, są zupełnie bez podstawy, i że Napoleon całkiem nie myśli o dalszej obronie władzy doczesnej. Mówiąc o republikanach, należy mi wspomnieć, że rząd znowu kilkunastu z nich przytrzymał na prowincji — inni znowu utrzymują, że przytrzymani dobrodziejce w górach są brygantami.

Pisałem wam, wspominając o 3 sesji publicznej, że na niej niedostawało 26 biskupów, bawiących po za Rzymem za pozwoleniem papiezkiem; teraz wam dodam, że w miarę jak ci prałaci powracali do Rzymu, a między nimi także mgr. Strossmayer, dla poratowania zdrowia przez kilka tygodni bawiący w Neapolu, podsunięto im dekret soborowy do podpisania. i ci, rzecz naturalna, podpisali go To dało powód infalibilistom, zapominającym o trzydziestu kilku kolegach, którzy bawiąc w Rzymie aktu tego nie podpisali, do hałaśliwej radości i zarazem przedwczesnej nadziei, że i dekret nieomylności tak samo łatwo uzyska podpisy wszystkich ojców soboru

Nie olega wątpliwości, że ks arcybiskup Sembratowicz zostanie zatwierdzonym na arcybiskupa lwowskiego obrządku ruskiego. Jest on tu bardzo dobrze widzianym i znanym ze swych zasad ultramontańskich

Z zagranicy

W rzędzie spraw zagranicznych od pewnego czasu dwie główne kwestje zajmują świat polityczny t j. rozruchy republikańskie we Włoszech i zbliżająca się chwila wyjścia z tymczasowości i ostatecznego uregulowania rządu w Hiszpanii. Obie kwestje nie przedstawiają wielkiej doniosłości i nie mogą mieć wpływu na interesa innych państw Europy, wobec jednak panującej w polityce posuchy, wznoszą się nad wszystkie inne sprawy i stanowią główny a nawet jedyny prawie przedmiot gawędek gazeciarskich.

Powstanie we Włoszech po wiele razy przez pisma od rządu inspirowane ogłaszane za zupełnie stłumione, wciąż daje znaki istnienia i niepokojem przepełnia rząd Wiktora Emanuela Oddziały powstańcze, rozbite w jednem miejscu występują zorganizowane na nowo w drugiem, z czego sądzić nawet można, że walka partyzancka szerzyć się wciąż poczyna. W ostatnich dniach zeszłego miesiąca, jak to już mówiliśmy, ruch powstańczy został wzmocniony przez weszłe oddziały ochotników, uorganizowane na terytorjum szwajcarskiem, ruch jednak w niepomyślnych zaczęty warunkach, zwycięzko rozwinąć się nie mógł i poronionym być musiał, a ztąd też i oddziały świeżo zorganizowane, trwałości powstaniu zapewnić nie mogły, i zaraz po zjawieniu się rozbite zostały.

Powstanie więc podjęte, jak od pierwszej chwili przewidzieć było można, zostało poronionem, mimo to jednak rozdrażnienie w kraju istniejące i prowadzone agitacje, rządowi florenckiemu spokój odbierają. i skłaniają go do przedsięwzięcia jak najenergiczniejszych środków dla stłumienia wybuchu. Władze wojskowe wszędzie poczyniły przygotowania, potrzebne do odparcia napadu. W miastach, gdzie żywioł republikański głównie przeważa, policja rozwija swą czynność i skrzętnie śledzi podejrzanych, osoby zaś skompromitowane aresztuje.

Nad granicą szwajcarską ustanowiono korpus obserwacyjny, aby tym sposobem uniemożebnić popieranie ruchu przez emigrację włoską w Szwajcarji przebywającą. Jednocześnie rząd włoski wezwał władze federalne Szwajcarji, aby nie dozwalały przedsiębrać u siebie nieprzyjaznych dla Włoch wystąpień.

Reprezentanci wolnej Helwecji, biorąc przykład z Prus i Austrji, które przed nie wielu laty dopomagały Moskwie do stłumienia polskiego powstania, przez życzliwość dla dzisiejszych rządów Włoch, prześladują wychodźców włoskich a podejrzanych więżą. Niechże kto więc dziś zaprzeczy, że rządy bez względu zkąd powstałe i kogo reprezentują, nie wspierają się wzajemnie, a to jedynie z tej przyczyny, że są związane uczuciem stłumienia ruchów ludowych, które bądź co bądź dążą zawsze do uszczuplenia ich władzy.

Ruch włoski, wszczęty w oczekiwaniu rewolucji paryzkiej przez skrajne stronnictwo republikanów, nie rokuje żadnej nadziei pomyślnego rozwoju — tak nawet sądzą agitatorowie tameczni. Jenerał Garibaldi wciąż przebywa w Kaprerze wyczekując jakiegoś przesilenia, bo wobec trwającej niepewności nie chce współudziałem kompromitować się. Syn jego, o którym jak zapewne czytelnik przypomina sobie, minister Lanza w parlamencie oświadczył, iż przyrzekł mu on pomoc przeciwko powstaniu, obecnie w liście do jednej z włoskich gazet, zadając kłamstwo oświadczeniu ministra, mówi, że z ruchem, który uważa za przedwczesny nie łączy się, ale przeciwnie wyczekuje owej chwili z niecierpliwością, aby módz walczyć przeciwko rządowi, złożonemu z „nikczemników.“

Jakkolwiek więc dość silne we Włoszech panuje rozdrażnienie, powstanie jednak podjęte tylko drobna część skrajnego stronnictwa czynnie popiera. Wszystkie oddziały powstańcze. tak dawniej rozbite jak obecnie organizujące się na chorągwiach czerwonych mają godło „Bóg i lud“.

O oddziale, który świeżo pojawił się nad jeziorem Como, telegram donosi, iż oddział ten prowadzony przez Józefa Nathana. przybył do Como, gdzie zabrał amunicję w koszarach straży cłowej. Jeden z obecnych strażników w koszarach stawił opór, zabrano go więc jeńcem

Oddział ten ścigany przez celników i karabinierów ruszył do Monte, a zastawszy wojsko w Cera, zboczył w kierunku Colico, gdzie zmuszony był spotkać się z wojskiem. W walce wzięto jednego z ochotników do niewoli, a ten zeznał, że przy oddziale znajduje się kilku podoficerów, zbiegłych z Pawii Oddział został rozbitym a dowódzca Nathan schronił się do Szwajcarji. W ogóle dezercja wojskowych stosunkowo do rozmiarów ruchu jest dość znaczną.

W Hiszpanii wre walka przesadnej namiętności. Wszystkie stronnictwa prześcigają się w intrygach. Karliści, izabeliści. montpensieryści, esparteryści, unioniści i republikanie a również zwolennicy Serrana nie przebierają w środkach, aby tylko odnieść zwycięstwo.

Rozkład taki i swary istniejące świadczą, iż żaden kandydat nie znajdzie większości, a nawet będąc wybranym, nie może być pewnym zwycięztwa, bo zaraz zmuszony będzie prowadzić walkę z przeciwnikami.

Pokładane w Ollivierze i oświadczeniu cesarza nadzieje, iż rząd tuileryjski w rozwoju wolności, drogą dotychczasową postępować nadal będzie, nie zupełnie spełniają się — wczoraj podaliśmy treść dekretu, który władzę ministerjum i cesarza w pewnym względzie wzmocnił, dziś znowu w *Journal Officiel* czytamy przypomnienie dziennikom obowiązku podawania, jak chcą przepisy sprawozdań z Izb nie inaczej jak w raportach, udzielanych z biura prasy.

Nachylaniem się ku prawej stronie Ollivier przygotowuje sobie tylko upadek, cofnięcie się bowiem z drogi postępowej a nawet zastój na tak wej, takie musi koniecznie następstwa za sobą pociągnąć Trudno jednak powątpiewać, aby prezes ministerjum francuzkiego, przed 6 laty jeszcze republikanin, olśniony władzą miał zamiar stanowczo zerwać z postępem, a co więcej, aby nie chciał widzieć rzeczy tak jasnej, iż łączność z reakcją daje dziś najpewniejsze zwycięztwo nieprzyjaciołom rządu.

Niechęć do Prusaków w Bawarji przy każdej zdarzonej sposobności ujawnia się — nowy tego dowód przedstawiło jedno z posiedzeń sejmu w bieżącym tygodniu odbyte.

W Izbie deputowanych minister handlu Schlör oświadczył podczas rozpraw nad połączeniem kolei bawarskich z kolejami południowemi, iż nie porozumiewał się z rządem austrjackim względem dalszego łączenia kolei, bo nie ma na długie lata nadziei podobnego łączenia. Deputowany Huttler (z partji patrjotycznej t. j. przeciw-pruskiej) oświadczył, iż podobny minister handlu nie może posiadać zaufania ludu i jego reprezentacji Minister Schlör domagał się sformułowania wotum nieufności dla siebie. Naco Marquard i Barth wnieśli podjęcie zamkniętych już rozpraw, dla dowiedzenia się, czy wotum nieufności pochodzi od samego Huttlera lub od partji. Wniosek ten jednak odrzucony został 70 głosami przeciw 50.

Zbliża się chwila, w której Japonia

Potem wieczór zapadł, a liczne światła pokrywające wzgórza nad Prutem, oznajmiły stolicę, która nam dała ministra rolnictwa.

Z Czerniowiec różne wywieźliśmy wrażenia; jedni mówili, że tak porządu go hotelu jak tam, nie ma w całym Lwowie, drudzy utrzymywali, iż wszystkim tamtejszym domom zajezdnym należałoby dać wspólną firmę *zur goldenen Wanze*, jednym smakowała kawa, drugim kotlety... co do nas, to zachwycił nas niesłychanie jeden n o s w restauracji pod „czarnym orłem,“ nos tak znakomity. gmach tak pyszny i wspaniały, że niczem obok niego biskupia rezydencja w Czerniowcach, niczem wszystkie zjednoczone nosy z reduty u Szwendera. Wystawcie sobie państwo ogórek, przeznaczony na nasienie, ugarnirowany dorodnemi truskawkami, podparty z boku dwoma kolumnami w korynckim stylu, a będziecie mieli słabe wyobrażenie owej budowli, opartej na tak ruchomym fundamencie jakiem jest piwo! Naszemu towarzyszowi podróży. panu Odrębalskiemu, polecamy studjum tego nosa, gdyż w każdym razie jest ten nos znakomitszy, aniżeli ów sławny nos jednego z pięciu krakowskich panów, którzy podpisali się na Kirchmajerowskiem ogłoszeniu. Niestety! nie mogliśmy wybadać do kogo ów sławny nos w Czerniowcach należał, jeżeli jednak będzie kiedy urządzona wystawa nosów, to polecimy komitetowi kandydata pod „czarnym orłem.“

Rano wyjechaliśmy z Czerniowiec, minęliśmy małe chaty, okolone grządkami kukurudzy koło stacyj *Volksgarten* i *Kuczurmare*, i wjechaliśmy w piękne dębowe lasy, między któremi pociąg torował sobie drogę aż do Hliboki. Okolica lesista, dzika, niezamieszkała, ale stanowiąca jednę z najbardziej uroczych przestrzeni, przez któreśmy przejeżdżali. Po rannej kawie w Czerniowcach, zaczęło nam być głodno, a nawet pyszne lasy dębowe nie zdołały zaspokoić nas materialistów! Opatrzność jednak czuwała nad naszem zdrowiem, znalazła się gosposia w Hliboki z doskonałą szynką i chlebem. W jednej chwili rzucił się cały pociąg ku nieocenionej szynce. zrestaurowaliśmy nasze siły, a po nas zostały — okruchy z chleba, kość szynki i kilka guldenów w kieszeni gosposi... Pokrzepieni na duchu i na siłach moglibyśmy przypatrywać się w Hadikfalva osadnikom węgierskim, Węgierkom w czerwonych spodnicach, w czarnych manszestrowych jupkach, zastanawiać się nad tem, ile ma do czynienia JE. hr. Rozwadowski, aby w porządku utrzymać c. k stadninę w Radoutz, a wreszcie serce w nas rosło, że nasza monarchia i nasze papierowe guldeny daleko jeszcze po za Czerniowce sięgają.

Koło południa, na wzgorzu ujrzeliśmy rozsypane już w sposób orjentalny domy Suczawy, góry siedmiogrodzkie na prawo, na lewo w dal rozwarty horyzont i graniczne strażnicze budki. Dworzec kolei w Suczawie obszerny, wygodny, restauracja dobra, możnaby tam żyć nie najgorzej. Z Suczawy mamy bardzo przyjemne wrażenia; jedno wrażenie chodziło na peronie w cwikerze na nosku, z figlarną brodaweczką pod lewem noska skrzydełkiem i biedziło się ze swym „Buberlem“, który koniecznie chciał wejść pod koła wagonów; drugie wrażenie mniej abstrakcyjne, a bardziej rzeczywiste, stało w niebieskim fartuszku za ladą i odbierało pieniądze za polędwicę i cielęcinę z sałatą... włoski blond oczka niebieskie, talia niewymagająca bynajmniej dodatków z za okna od p. Lewickiego itd. itd. Gdybym mieszkał w Suczawie, stałbym się wielkim amatorem... cielęciny z sałatą...

W Suczawie znaleźliśmy pierwsze ślady rumuńskich rządów, a mianowicie straż graniczną dorobańców w siwych płaszczach, z niebieskiemi wyłogami i w białych sukiennych chodakach, tudzież napis „poszta“. Spoglądając na cwikier na nosku ruszyliśmy dalej z Suczawy, a wkrótce każdy z nas mimowoli sięgnął do kieszeni, czy nie zgubił owych dukatów, któremi mieliśmy płacić nasze wydatki pod panowaniem J. Ks. Mości Karola I. Za Suczawą krajobraz zupełnie się zmienia, zrazu trochę podobny do podolskich jarów, koło Pascani zaczyna przybierać charakter uroczego porzecza z wielkiemi, rzadkimi wsiami i nadzwyczaj żyznemi dolinami.

Z Pascani wyjeżdżał osobny pociąg, otwierający kolej żelazną między Pascani a Jassami. Dworzec był umajony, brama trymfalna wznosiła się nad szynami; nasza lokomotywa, przystrojona w sztandary z rumuńskiemi kolarami: czerwonym, niebieskim i żółtym.. W dworcu zastaliśmy kilka kolejowych znakomitości, trochę rumuńskich oficerów, którzy się tem odznaczali, że pierwsi do stołu siedli i wyborny mieli apetyt, a nadto czekało na nas wyborne śniadanie, którem nas przyjmowało towarzystwo kolei. Rumuńskie wojsko bardzo podobne do francuzkiego, naturalnie z munduru, z tą różnicą, że mundur wisi, dość niezgrabnie zrobiony, i że najczęściej bywa brudny. W Pascani miał inaugurować otwarcie kolei sam książę panujący rumuński, i z tej przyczyny miał tam przybyć z Roman koleją. Zdaje mi się jednak, że książę boi się wyjeżdżać z Bukaresztu, gdyż kto wie, czyby tam wrócił... i dlatego do Pascani nie przybył. Ze strony towarzystwa kolei Czerniowiecko-Jasskiej honory otwarcia, że się tak wyrażę, robił p. Oktaw Pietruski, i całą drogę towarzyszył pociągowi.

Po dobrem śniadaniu, sprowadzonem prawie w całości z Wiednia i ze Lwowa po kilku kieliszkach dobrego wina, byliśmy nadzwyczaj odpowiednio usposobieni do oglądania nowych, nieznanych nam zupełnie okolic. Za Pascani zaczynają się stepy, okiem niezmierzone łąki, gdzieniegdzie zaledwie przecięte źle uprawionym łanem kukurudzy lub pszenicy.

Łany te uprawione z niedbalstwem, posuniętem do najwyższego stopnia; to też pomimo że ziemia nadzwyczaj żyżna, pszenica gorsza aniżeli u nas w urodzajnych okolicach. Nawozu nigdy tam nie kładą, orzą raz na lat kilka, a najczęściej dzieje się w ten sposób, iż po zżęciu kukurudzy, bronami łan poskródzą i sieją *da capo* kukurudzę. nie wybrawszy nawet z ziemi pozostających łodyg z zeszłorocznej kukurudzy. Na łanie pełno pozostawionych trawników, bodziaków, których się im zorać nie chce... Łąki stepowe w nieprzejrzanej rozciągają się rozległości, monotonność bujnych traw przerywa tylko tu i owdzie pasące się stado siwych wołów, albo kryjąca się w trawie pasieka z kilkudziesięciu małych ulów z drzewa, niczem nie pokrytych. Wieś jeżeli się ją napotka, przypominałaby Humboldtowi chaty Indjanów w południowej Ameryce; najwyżej sążeń od ziemi odrosła lepianka, przykryta kupą trzciny albo słomy umocowanej gałęziami, jest mieszkaniem tutejszego ludu. Koło chaty niema ogrodzenia, niema drzew, co najwięcej suszarnia na kukurudzę, upleciona jak podłużny koszyk. Gdzieniegdzie koło chat niedbale posadzony tytoń, albo na wzgórkach najgorzej utrzymane winnice. Ptaków nie widać prawie żadnych, bociany tylko z czajkami i kszykami gospodarują na błotach.

Wśród tych monotonnych, przez ludzką rękę zaniedbanych okolic prawdziwem dziełem ożywczem jest kolej, którą pierwszy raz przejechaliśmy dnia 1. czerwca. Kolej zupełnie już bezpieczna, jedzie się nadzwyczaj gładko, wagony nie trzęsą. Publiczność. zaludniająca stepy, różnemi nas witała wrażeniami; robotnicy, pracujący przy kolei głośnem „Vivat!“ witali pociąg, budnik kolejowy z miną poważną wychodził po raz pierwszy spełniać swój strażniczy urząd, a za nim żona, nieśmiało przytulona do muru swego domku, z uśmiechem radości spoglądała na zwiastunów większego ruchu na stepie. Pies budnika, nie przyzwyczajony jeszcze do lokomotywy, chciał ją chwytać za koła, ale pomiarkował się, że toby zaszkodziło zębom, więc wrócił się z niezadowoleniem.

Wśród stepu gdzieniegdzie obóz cyganów, rozkładających się pod namiotami, sklejonemi ze trzciny, podbiegał z całym dobytkiem, z dziećmi i psami, ku pociągowi, z dzikiemi okrzykami, a cyganki z daleka białemi szczerzyły zębami.

Na stacjach przyjmowano pociąg wiwatami, w Ruginossie było coś nakształt bramy tryumfalnej, w Tirgul Formosa wystąpiła cygańska muzyka. Wysoki, barczysty cygan w białej tunice po kostki, przepasany zielonym pasem włóczkowym, szedł śmiałym krokiem na czele swej muzyki i pewnem pociągnięciem smyczka prowadził swoją kapelę. W Ruginossie opasły pocztylion w koszuli, przepasanej szerokim czerwonym pasem, z kwaśną miną spoglądał na cywilizatorów co mu chleb odbierają. Ruginossa i Tirgul Formosa są to niby miasteczka, zamieszkałe częścią przez żydów, zupełnie podobnych do naszych, częścią przez nędzną cygańsko-mołdawską ludność, mieszkającą w najnędzniejszych lepiankach, jakie sobie wyobrazić można. W Ruginossie jest ładny pałac ks. Kuzy, z ogrodem; mieszka tam obecnie jakaś kuzynka księcia; sam książę na wygnaniu w Wiedniu, nie może zobaczyć swej posiadłości, której dworzec kolei nowego nadał życia; bojarzy często księcia w Wiedniu odwiedzają a nawet i tacy, którzy się przyczynili do zrzucenia go z tronu. Książę ma w kraju wiele sympatji, a wojsko rumuńskie nie może go zapomnieć.

Zbliżając się do Jass, począwszy od ostatniej stacji Coucoteni, można spostrzedz gdzieniegdzie na pagórkach wille bojarów; nie trzeba sobie jednak wyobrażać, że wille te są utrzymane w europejskim porządku; po największej części jedna strona się wali, podczas, gdy druga paryzkiemi zastawiona meblami. (Dok. n.)

słynąca z barbarzyństwa, może dla Moskwy służyć za przykład, gdy bowiem siepacze moskiewscy pałają piekielną nienawiścią do Polski i chcą jej zagładę bądź co bądź sprowadzić, Japonia w tymże czasie ogłasza, iż niechęć do cudzoziemców jest jej obcą. Młody Mikodo ogłasza proklamację, w której zapewnia politykę liberalną wewnątrz i na zewnątrz, a które to pismo zasługuje na podniesienie. Oto jego treść:

„Narody świata zrobiły obecnie bardzo znaczne postępy i ludy spieszą wszędzie, podczas gdy sam nasz tylko kraj trzyma się starych zwyczajów i mód i nie wie nic o ruchliwości obcych narodów. Będąc zamurowani pomiędzy nasze dziewięć murów, nie troszczymy się o nowe rzeczy w świecie zewnętrznym, nie pomni na to, że chociażby nawet jeden tylko dzień zwłoki, może spowodować cały wiek trosk; ściągamy na siebie przekleństwa wszystkich ludów, przyczem upośledzamy jednocześnie nasz kraj wobec wszystkich narodowości świata i wywołujemy niechęć naszych przodków cesarskich. Ubolewamy mocno nad tem niezmiernem nieszczęściem. Zgromadziliśmy przeto cały dom cesarski i daimjosów, i ślubujemy, iż pójdziemy w ślady naszych boskich przodków i rządzić będziemy własną ręką Nifonem tak starannie, że ludowi nic nie stanie żadna krzywda, kraj zaś dojdzie do wolności i naród mieć będzie takie bezpieczeństwo, jak gdyby górą zbudowany był na szczycie Fugi-Yama. Takie jest nasze szczere życzenie."

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Rabi izraela lwowskiego, p. Lewensztajn, zaręcza nam często, że „wprawdzie niemieckie są jego usta, ale oddają one serce polskie," a każdy umiejący zawierzyć podobnemu zaręczeniu, nie ma powodu odmówienia wiary powzniesionym rabi Lewensztejnowi. Rabi lwowski znajduje się zarazem w tem pozazdroszczenia godnem położeniu, iż 20 000 starozakonnych dusz lwowskich bez żadnego wcale zaręczenia z jego strony otwiera mu nieograniczony kredyt wiary i sumienia. Z zestawienia powyższych zdań wypadałoby, iż dzięki rabinowi lwowskiemu, na młodem naszem gospodarstwie polsko-autonomicznem mamy w samym Lwowie około 20.000 takich współobywatelskich, równouprawnionych serc, na których polegać moglibyśmy tak jak na zaręczeniu rabi Lewensztajna, a to w tem: iż z nieuniknionej tylko konieczności wynurzają one swoje polskie uczucia niemieckiemi słowy. Błogo zaprawdę jest tym, co wierzą, ale bez wątpienia lepiej wychodzą ci, którzy się nie łudzą! Niechże powie bezstronny, a nawet rabi Lewensztajn, o ile i w czem żydzi tutejsi zmienili swoje zwyczaje, sposób myślenia, sympatje i antypatje od czasu, jak warunki polityczne sprzyjają rozwojowi polskości w Galicji, jak nam wolno myśleć i czuć po polsku, i żadna już trudność fizyczna, lub małoduszność z jakichkolwiek tam względów, nie dają podstawy do ubierania polskiego serca w niemieckie pióra. Co gorsze, z małemi wyjątkami, nie mamy z tego czasu prawie żadnego dowodu, iż w żydach naszych obudziło się rzeczywiście to polskie serce — nie widzimy żadnej dążności do ubiegania się wobec gorączkowo manifestującego się pod tym względem kraju. Owszem, jak za czasów biurokracji wszechgermanizującej, i dziś nie tylko żeby się i mówią po niemiecku nasi żydzi, ale i bawią się po niemiecku jak dawniej, i myślą i czują po niemiecku. Jakby na urągowisko gorącym dążnościom kraju i duchowi chwili, spotykamy co krok objawy zagorzałej niemieckości [illegible] naszymi żydami, a ileż to w ostatnich czasach [illegible] niemieckich [illegible] pisanych tylko po niemiecku! Czy i napisy wyłącznie niemieckie pochodzić mają z polskiego serca? Odpowiedzieć może na to tylko powołany rabi Lewensztajn, który podobnoś zeszłej jesieni powiedział nam publicznie, iż cała opinja tutejsza żydowska jak jeden mąż [illegible] nam, jak jeden mąż, więc [illegible] powinna po polsku. A cóż pan rabin odpowie nam wobec najświeższego faktu, iż jakiś niemiecko-żydowski *Aufruf* z jego podpisem figuruje na rogach ulic? Wszystko to są pewnie skutki polskiego serca!

Przedwczoraj uskarżali się przyjezdni od strony Stryjskiej rogatki, iż jakiemuś oficerowi przyszedł na myśl szczególny koncept kazać żołnierzom strzelać przy ćwiczeniach tyralierskich przy samym gościńcu. Jeżeli kto jeździł [illegible] mógł bardzo łatwo kark skręcić z łaski owego dowcipnego p. oficera, który rozstawiwszy żołnierzy po bokach, kazał im strzelać [illegible] pod nogi. Oprócz tego uskarżają się gospodarze, że im panowie wojacy zboża nie szanują. Do wyższej komendy można by przemawiać, bo od jenerała Neipperga trudno spodziewać się uwzględnienia głosu opinii publicznej, ale zwracamy się do osobistego poczucia honoru tych pp. oficerów, aby przecież pamiętali o tem, iż to czas — i to wielki czas [illegible] ozdobą armii, jeżeli spokojni mieszkańcy nie mogą być wobec niej pewnymi bezpieczeństwa swego i majątku. [illegible]

Jak co roku, zwieziono na dziś z okolicznych lasów wiele „maju" i szuwaru dla przystrojenia im naszej stolicy w Zielone Święta. Wdzięki te jednak nie podbiją pewnie serc naszych, jeżli te Zielone święta nie będą oraz pogodnemi świętami. [illegible] królewskiego strzelania lwowskiego Towarzystwa kurkowego, z powodu niewykończenia jeszcze nowych urządzeń na strzelnicy, odłożone do przyszłej niedzieli.

Żyd wieczny tułacz zabłąkał się znowu do repertoaru lwowskiego, [illegible] ku niewielkiemu zadowoleniu szan. publiczności.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do dnia 2 czerwca. Agata Kazubska, żona szewca, lat 67, na febrę. Emilia Gerber, żona kominiarza, lat 37, na puchlinę. Jędrzej Miczkowski, szewc, lat 60, na udar mózgowy. Marja Królikowska, z ubogiego domu, lat 68, ze starości. Ludwik Słotarski, drukarz, lat 37, na gruźlicę płuc. Stefan Piten woźny telegrafu, lat 50, na gruźlicę płucową. Bazyli Artymiak, nadstrażnik, lat 29, na gruźlicę płucową Bronisław Eder syn fotografa, lat 1½, na cholerynę. Stefan Kozłowski, syn profesora, 5 tygodni, na brzęknienie. Mieczysław Morowiecki, syn urzędnika, 5 miesięcy, na wysilenie. Józefa Puczak, córka urzędnika, lat 2½, na porażenie płuc. Marja Wolańska, córka obywatela, 4 godzin, brak sił żywotnych. Franciszek Lorsch, urzędnik prowiantowy, lat 34 na suchoty. Salomea Klimowicz, żona urzędnika, lat 27, na suchoty. Klementyna Swoboda, córka urzędnika, lat 35. na ropienie kręgów pacierzowych.

— **Jenerał Edmund Taczanowski**, o którym dawniej już pisały dzienniki. iż sam stawił się przed sądem pruskim w Berlinie, jako skazany zaocznie za udział w powstaniu z r. 1863, według *Dziennika Poznańskiego*, uczynił to dopiero w tych dniach.

— **Uzupełnienie** Nazwisko pana Dydackiego, fabrykanta zapałek ze Lwowa, w spisie wyszczególnionych osób, które otrzymały nagrodę na wystawie przemyskiej, zostało wypuszczone, co niniejszem uzupełniamy w ten sposób, iż rzeczona firma otrzymała za wyrób tani i szczególnej dobroci zapałek medal srebrny.

— **Ze Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego** P. Adolf Aderschläger, doktor medycyny i akuszer mieszkający pod l. 139¾, („pod wilkiem," ulica Żółkiewska) zobowiązał się bezpłatnie leczyć słabych członków Stowarzyszenia i udzielać wszelkiej pomocy lekarskiej w każdej porze dnia i nocy. Wydział Stowarzyszenia cz. m. b. na posiedzeniu z d. 25 maja r b. uchwalił podać to szlachetne zobowiązanie się dra. Aderschlägra do powszechnej wiadomości.

† **Adolf Łączyński,** obywatel w. ks Poznańskiego, żołnierz z r 1831, następnie wygnaniec syberyjski, po długich latach uczciwej pracy obywatelskiej, zakończył życie dnia 2. b. m w Poznaniu.

— **Ospa** zaczyna się znowu szerzyć w Wiedniu. Według dzienników tamtejszych w samej akademii terezjańskiej dostało ospy przeszło 60 uczniów.

— **Z Niżankowic**. W nocy z 28 na 29. zm. zgorzał do szczętu tutejszy folwark nazywany Wyhadowem. Spaliło się 23 koni, trzydzieści kilka sztuk bydła, owce, wieprze. kilka wozów kutych, mnóstwo narzędzi gospodarczych w najlepszym stanie. zboże — jednem słowem wszystko co miał dzierżawca. On sam zaledwie wyratował się z rodziną z płomieni. Ogień był około godziny drugiej w nocy, a na drugi dzień o godzinie pół do dziesiątej rano wysłała prześwietna zwierzchność gminna Niżankowicka jedną beczkę z wodą na miejsce pożaru. Przy ogniu stał pan burmistrz założywszy ręce w rękawy i przypatrywał się jaki kolor mają płomienie. Sławetni ławnicy i świetne mieszczaństwo — notabene ci z pomiędzy niego, co wychylili się z chałup widząc folwark w płomieniach, czynili to somo co pan burmistrz

Burmistrzem w Niżankowicach jest niejaki pan Finik, a burmistrzuje zięć jego pan Moskalik przy pomocy profesora Hawryszkiewicza. Folwark Wyhadów jest własnością miasta Otóż gmina wyrobiła to sobie, iż pozwolono jej własność tę skapitalizować tym sposobem, że cały kompleks gruntów wyhadowskich ma być rozsprzedany między członków gminy. Pan burmistrz, a raczej ci co za niego burmistrzują, pojęli to tak. iż cały obszar podzielili na parcele od 12 morgów do ¼, wyznaczając z góry co który z gospodarzy ma kupić. Pan burmistrz, p Moskalik i t. p. przydzielili sobie największe parcele dobrej roli przy samym gościńcu, a czem kto biedniejszy tem gorszy kawałek roli wyznaczono mu na obszarze zamulanym prawie co roku żwirem z rzeki Wiaru. Na dniu 1 lipca ma być przedsięwzięty podział, a że — co łatwo zrozumieć, wielka część gminy nie jest zadowoloną z tego szczególnego rozparcelowania Wyhadowskich gruntów, tak, że niezawodnie przyjdzie przytem do krwawych starć. więc dla uniknięcia tych trudności, wyjechali zausznicy burmistrza już teraz niedawno cichaczem z pługami na to pole. aby porozgraniczać przeznaczone przez nich dla pojedyńczych gospodarzy kawałki bez hałasu, a na 1. lipca obwieścić tylko ludziom fakt dokonany. Ale, że zanosiło się na burdę, bo pokrzywdzeni przez burmistrzowską klikę mieszczanie energicznie zaczęli protestować przeciwko temu, więc dzierżawca siadł na konia i usiłował spędzić z pola burmistrzowskie pługi, ponieważ on ma jedynie prawo posiadania tej roli do końca terminu dzierżawy. Byliby go tam pewnie ubili burmistrzowcy, ale że był na koniu, więc uratował się. Wyrobił jednak u sądu natychmiastowy zakaz parcelowania wyhadowskich gruntów przed terminem wyjścia jego dzierżawy pod karą 500 złr. Drugi fakt, którym dzierżawca zasłużył sobie na niełaskę tych panów jest to, że kiedy p. Moskalik zażądał od niego w tajemnicy aby mu już teraz nawiózł obornikiem i sprawił przeznaczoną dla niego parcelę, on nie dotrzymał sekretu. Budynki wyhadowskie miały być rozebrane i sprzedane na materjał, a ogień wyprzedził tylko ten proceder, gdyż teraz zapłaci za nie asekuracja, bo były ubezpieczone na rzecz gminy.

Miasto Niżankowice ma około 4.000 złr. dochodu rocznego — wydatków najwyżej liczyć może 1.500 złr. a jednak ani śladu nigdzie z tej nadwyżki! Rachunki jakieś są wprawdzie, ale odkąd istnieje w Przemyślu Wydział powiatowy, ani razu nie uznał za stosowne zarządzić szkontrum kasy w Niżankowicach. Znalazłyby się tam zapewne ciekawe rzeczy. Sam arendarz zapewnia, że kiedy p. burmistrzowi potrzeba coś przeprzeć w gromadzie, pisze kwit na kilkadziesiąt garncy wódki, panowie gromada uraczą się, zrobią co chce hojny p. burmistrz, a kwit burmistrzowski idzie na rachunek arendy. Ponieważ przy wyborach bruździł mocno klice Finików organista Szatkowski, kazał burmistrz na czterech rogach miasta obwołać go jako burzyciela i buntownika! Zasądzono wprawdzie za to burmistrza na 8 dni aresztu, a herolda co przy odgłosie bębna odczytywał z kartki napisaną przez niego formułkę wyklęcia na buntowniczego organistę, Bóg raczy wiedzieć z jakiego tytułu na 30 dni, lecz pomimo to fakt zostaje faktem, iż takiemu biednemu stworzeniu jak p. burmistrz miasta Niżankowic w drugiej połowie dziewiętnastego wieku mogło przyjść na myśl obwoływać spokojnego obywatela na czterech rogach miasta niemal jako infamisa — takie to średniowieczne stosunki panują w naszym zakątku!

— **Oświadczenie**. Z kilku stron zapytywany, oświadczam publicznie, że złożone przez tutejszą młodzież akademicką w r 1869 na rzecz szkoły batignolskiej. na moje ręce, pieniądze w kwocie 97 złr. jeszcze na dniu 26. kwietnia 1869 Administracji *Dziennika Lwowskiego* w celu przesłania ich do Paryża powierzyłem, że pieniądze te z niewiadomych mi przyczyn aż do dziś w depozycie *Dziennika Lwowskiego* spoczywają i dopiero we środę dnia 8. bm. odesłane być mają.

Jan Antoniewicz, słuchacz praw.

— **Stowarzyszenie poczmistrzów i poczt-ekspedytorów** okręgu c. k. galicyjskiej dyrekcji poczt odbędzie w dniach 10. i 11 czerwca b. r. walne zgromadzenie we Lwowie

Świetne prezydjum król. stoł. miasta Lwowa z powodu zbliżających się wyborów sejmowych i poprzedzających je zgromadzeń przedwyborczych, żadnej z sal ratuszowych na powyż zamierzone zgromadzenie odstąpić nie może, zadaniem więc Wydziału będzie o inną odpowiednią salę się wystarać, o rezultacie zaś tegoż starania szanownych członków wkrótce uwiadomię.

Jeneralna dyrekcja kolei Lwowsko Czerniowieckiej zniżyła cenę jazdy 2gą lub 3cią klasą na połowę dla członków stowarzyszenia, dyrekcja zaś ruchu kolei Karola Ludwika zezwoliła także na zniżenie opłat jazdy. jak w tej chwili mnie uwiadamia.

Kołomyja dnia 3. czerwca 1870

Bańkowski, prezes stow.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 4. czerwca. (Ceny zboża) Korzec pszenicy 170 fnt. 9—9.25, żyta 160 fnt. 5 - 5.10, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.50 - 4.75, owies 100 ft. 3.30 — 3.40, kukurudza 170 fnt. 4.80—5.—, hreczka 140 fnt 4.20—4.40, koniczyna 180 fnt. 36—40 złr., rzepak 150 funtów —.—. złr., lnianka 150 fnt —.—. złr., groch 180 funt. 5.50 — 5.80, cetnar łoju 32 32.50 złr. potażu 16.5 —17, chmielu 40 - 45 złr., wiadro spirytusu 14.50 — 14.75. (Z Izby handlowej)

Wrocław dnia 2. czerwca. (Wełna.) Mimo większych dowozów nowej wełny, przybyło tu jednakże dotąd kilku tylko kupców. Ztąd ograniczył się odbyt od ostatniego doniesienia na sprzedaży kilku cienkich, szlązkich owczarń, zakupionych od tutejszych handlarzy przez Nadreńczyka i kilkaset cetnarów wełny z podłych owiec, zakupionych na prowincji przez handlarzy na francuski i nadreński rachunek. Spodziewać się należy, że wkrótce większe zapanuje ożywienie, ile że prawie w ogóle jest zadowalniające. Na nowym komisyjnym składzie Kaergera rozwija się już dziś czynność uwagi godna, która się zwiększy może dziś i jutro.

(Z giełdy zbożowej) Pszenica loco 86 ft. 84 sgr., żyto loco 84 f. 60 sgr., owies loco 50 fnt. 34 sgr., rzepak loco 150 f. brutto 25 sgr., olej rzepakowy loco cetnar 14 tal., na czerwiec-lipiec 13⅔ tal. Spirytus loco 8000 Trall. 15¼ tal. gotówką, na czerwiec 15⅝ tal., w połowie lipca 1[illegible]⅛ talarów na weksel.

Szczecin d. 2 czerwca, 2 godzina popołudniu. Pszenica loco 2125 f. 62—69 tal., na czerw.-lipiec 69⅝ tal., żyta cena przeciętna za 2000 fnt. loco 46—50 tal, olej rzepakowy loco cetnar 13¼ tal., na terminatkę w jesieni 13⅓ tal. Spirytus loco za 80% Trall. 16¼ talar., na czerwiec-lipiec 16 talarów.

Podatek ziemski w Austrji o ile się powiększył od edyktu z r. 1788 wydanego, przedstawiają następujące cyfry I tak:

		w r. 1788		w r. 1865	
Czechy . .	płaciły	3,828.318	złr.	13,986.570	złr.
Galicja .	płaciła	2,351.776	„	4,674.215	„
Morawa . .	„	2,171.302	„	5,353.739	„
Rakuzy dolne	płaciły	1,663.230	„	2,826.174	„
„ górne	„	1,143.836	„	2,202.895	„
Styrja . .	płaciła	1,051.099	„	2,042.014	„
Kraina . .	„	435.243	„	942.729	„
Karyntja . .	„	423.512	„	703.858	„
Szląsk . .	płacił	336.312	„	975.700	„

A zatem podatek ten po upływie lat 77 zwiększył się w Czechach o 265%, w Szlązku o 190%, w Morawie o 146%, w Krainie o 116%, w Galicji o 99%, w Styrji o 9[illegible]%, w Rakuzach górnych o 92%, w Rakuzach dolnych o 69%, w Karyntji o 66%. W przecięciu zaś we wszystkich krajach tych, razem wziętych o 159%. — W przeciągu tegoż samego perjodu podatek ziemski we Francji uległ zniżeniu o 30%.

„Olej skalny i jego zastosowanie w przemyśle i życiu codziennem" Pod tym tytułem pojawiła się niedawno broszura, napisana przez p. A. Teleżyńskiego, byłego ucznia politechniki w Zurychu, a obecnie dyrektora rafinerji nafty w Przemyślu, napisana z sumienną ścisłością umiejętną, a przytem przystępnie dla każdego mającego zdrowy rozsądek interesowanego produkcją tego artykułu. Nasi producenci i handlarze nafty tak po największej części po barbarzyńsku postępują sobie z tym cennym darem naszej ziemi, że już we Wiedniu i w Pradze amerykańska nafta skutecznie wytrzymuje konkurencję z galicyjskim towarem. Wielka część winy spoczywa tu wprawdzie na trudnościach transportu z Drohobycza i z Sanockiego do kolei, i na nierozsądnej wysokości taryf przewozowych na samychże kolejach. Ale gdyby przy eksploatacji kopalń naftowych postępywano racjonalnie, gdyby potem surowy produkt udoskonalono fabrycznie mniej po partacku, niż to po największej części dotychczas się dzieje, towar ten musiałby się stać tańszym i poszukiwańszym. Więc broszura p. Teleżyńskiego może tej gałęzi przemysłu oddać znakomitą przysługę, gdyby tylko interesowani skorzystać zechcieli z podanych przez tego gruntownie wykształconego specjalistę wskazówek.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski przedrukował — jak pisze — dosłownie z *Gazety Narodowej* sprawozdanie, zawierające żądania, które postawili mężowie zaufania, i odpowiedzi ministerstwa. Mniejsza o to, że swoim zwykłym sposobem, chociaż treść świadczy inaczej, rzuca podejrzenie, iż *Gazeta* to sprawozdanie musiała otrzymać z ministerstwa, zkąd wniosek, że jest ministerjalną! Tego sposobu wojowania do śmierci swej nie porzuci *Dziennik Polski*. Ale mówiąc, że podaje to sprawozdanie dosłownie z *Gazety*, opuszcza te miejsca, które jego twierdzeniom i polityce kłam zadają. Tak np. opuścił ustęp, mówiący, iż mężowie zaufania upornie obstawali do końca rokowań przy wszystkich punktach rezolucji, bo to było zaprzeczeniem jego insynuacji, iż zgadzali się na propozycję ministerstwa

Dowiadujemy się, iż kilku mężów zaufania, z powoływanych do Wiednia, układa obszerne sprawozdanie z rokowań z hrabią Potockim i opatrzone swemi podpisami ogłosi drukiem, ażeby położyć koniec insynuacjom, przekrzywianiom i fałszom, szerzonym o tych rokowaniach w dziennikach *Kraj*, *Dziennik Polski* i *Lwowski*. Sproszony przez pp. Smolkę, Ziemiałkowskiego i Samelsona zjazd, mający się odbyć jutro, nie bardzo będzie liczny, zaledwie mała część zaproszonych w nim wezmie udział. Głównym celem tego zjazdu będzie albo zmuszenie wybranych dawniej komitetów przedwyborczych centralnych, aby taką liczbę przedstawionych im nowych członków przybrały, by zwoływacze tego zjazdu mieli przewagę w komitetach, albo utworzenie nowych komitetów Wszystko inne będzie tylko rozprawą, do niczego nieobowiązującą i nieprowadzącą, bo jużciż nikt przecie nie uwierzy, ażeby na tym zjeździe przyjść mogło do tego, iż w akcji politycznej dr. Smolka pójdzie razem z drem. Ziemiałkowskim, a pan Widmann i Gromann, z hrabią Gołuchowskim i Golejewskim. Jestto tylko chwilowy alians *ad hoc*, przeciw wybranym komitetom przedwyborczym.

Z Paryża telegrafują do *N. fr. Presse*, iż odwidziny najpierw cara w Berlinie, a teraz króla pruskiego u cara w Ems zwracają tam uwagę rządu. Polityka Austrji względem polskich jej poddanych ma być przedmiotem zniesień się między tymi monarchami.

Telegramy „Gaz. Narodowej".

Wiedeń dnia 4. czerwca (wieczór.) *Fremdenblatt* wieczorny pisze: Austrja usiłuje pokój utrzymać. ale od interesów Moskwy nie może zawisłą uczynić swą politykę wewnętrzną. swe sprawy wewnętrzne. Galicja musi być zaspokojoną. Ani Moskwa, ani żadne inne mocarstwo nie może sobie rościć pretensyj do wpływu na kierunek polityki rządu w sprawie Galicji.

Peszt dnia 4. czerwca. *Pester Lloyd* donosi, że w Peszcie ma być urządzony konsulat i polityczny sekretarjat moskiewski.

Paryż dnia 3. czerwca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego, gdy Ollivier zrobił kwestję gabinetową z sprawy interpelacji Bethmonta o dozwolenie zgromadzeń przedwyborczych przy wyborach do rad jeneralnych, zgromadzenie przeszło nad interpelacją do porządku dziennego.

Augsburg dnia 4. czerwca. *Allgemeine Zeitung* zamieszcza telegram z Rzymu donoszący iż dnia 3. czerwca na soborze, najpierw kardynał Bilio biskupowi francuzkiemu, księdzu Maret. gwałtownie przerwał mowę, potem zaś przebojem (*gewaltsam*) zamknięto jeneralną rozprawę nad wnioskiem o nieomylności papieża, odbierając głos przeszło [illegible]0 zapisanym do głosu biskupom

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 4. czerwca 1870,
godzina 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 119 —. Akcje kredytowe węg. 86.—. Anglo-austrjac 307. . Kolej Nadcis. 232.—. Akcje Karola Ludwika 239.—. Kolej siedmiogrodzka 170.—. Kolej połudn. 192.— Kolej Alf. 173.25. Kolej państwowa 397.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.25. Kolej węg.-północno-wschodnia 165.50. Kolej północna 227.50 Kolej Rudolfa 16[illegible].75. Kolej węg.-wschodnia 95.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. 116.75. Usposobienie mdłe.

godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 61.75 Akcje kredyt. 254.70. Akcje banku anglo-austr. 311.75. Bank obrotowy 112.—. Akcje Karola Ludwika 238.50 Kolej południowa 193.30. Franko-austr. 1[illegible]9.—. Akcje banku lndowego 202.25. Akcje banku bud. 71.25. Akcje banku centralnego 73.—. Kolej Elżbiety 207.25. Akcje banku związkowego 232.—. Napoleondor 9.77. Losy węgierskie —. Usposobienie mdlejsze.

Renta paryzka 3%, 74.32. Lombardy 395.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 75¼. Akcje kredytowe 151¼. Lomb. 106. Galicyjska 97¾. Kolej p ństw. 218. Rumuńska 69⅞. Na Wiedeń 82¾. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 84, żyto 61, owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 4. czerwca 1870.

Hotel Georga: Maksymilian Rodakowski z Gródka, Eliasz Garapich z Zagórza, Adolf Moniuszko z Tarnopola, Edward Radziejowski z Ditkowiec, Franciszek Szymański z Batiatycz, Henryk Wiszniowski z Dobrzan, Witold Wolański z Dulib, Mikołaj Wolański z Pauszówki, J. W. Oesterreicher z Pragi.

Hotel Europejski: Wilhelm Palmarin z Loncza, Kazimierz Czerniakowski z Suchowa, Ludwik Lipski z Gołogóry, Bolesław Papara z Batiatycz, Franciszek Tergonde z Ulucza, Romuald Giebułtowski kanonik z Przemyśla, Edmund Łoziński z Lipnik.

Hotel Angielski: Sylwester Krzyżanowski z Kamionki, Wiktor Wołodkiewicz z Brzozdowiec, Julian Pietruski z Sokołowa, Erazm Tyniecki z Tarnopola.

Hotel Langa: Jan Gugemoos z Ołomńca, Antoni br. Gostkowski z Krakowa.

Hotel Kuhna: Paweł Tomanek ze Smarzowa.

Hotel Podolski: Seweryn Kossowski z Kurowicy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. czerwca

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
I. Akcje za sztuke.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	238 75	239 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	206 75	207 75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101 00	102 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 85	84 3[illegible]
Tow. kred. gal. 4% w. a	75 85	76 3[illegible]
Banku hypot. galic. 6%	90 25	90 6[illegible]
Galic. zakł. kred. włośc.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 81
Dukat cesarski	5 78	5 83
Napoleonder	9 75	9 84
Półimperjał rosyjski	9 95	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 94
„ „ papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 83
Srebro	120 50	122 00
Wiedeń d. 2. czerwca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr w. a.	60 25	60 30
„ „ „ srebrem	69 65	69 75
Pożyczka z ost. r. 1839.	234 50	235 00

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Pożyczka lot. z r. 1854	90 50	91 00
„ „ 1860	96 70	97 00
„ „ 1864	116 50	117 00
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	129 25	129 75
Oblig. indemniz. galic.	74 75	75 50
„ „ bukow.	73 25	73 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	308 50	309 00
Centralny b.	74 00	74 50
Kredytowy zakład	254 20	254 50
Franko-austr.	120 00	120 50
Galic. dla han. i przem	00 00	00 00
Generalbank	85 50	86 50
Hipoteczny gal.	00 00	00 00
Krajowy bank gal.	68 00	70 00
Narodowy bank austr.	720 00	722 00
Vereinsbank	107 00	107 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr.	70 25	70 75
Borysł. Petrol. Comp.	213 [illegible]0	214 00
Forstpr. Hand. Gesell.	38 50	39 00
Akcje kolejowe		
Alföldzka	172 50	173 00
Karola Ludwika	239 00	239 50
Północna Ferdynanda	2252 00	2257 00
Franz Josef	189 50	190 00

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Lwowsko-Czern.-Jassy	206 00	206 50
Rudolfa	166 50	166 75
Siedmiogrodzka	169 00	169 50
Staatsbahn	396 00	398 00
Południowa	192 10	192 30
Tramway wieden.	213 25	213 75
Węger. północno-wschodn.	164 25	164 75
„ północna	110 00	111 00
„ wschodnia	95 50	95 75
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 75	91 25
Bank włośc. galic.	90 50	91 00
Tow kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 50
„ „ „ „ 5%	82 50	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 15	98 40
„ „ „ „ w. a.	93 50	93 72
Bodencredit w srebrze 5%	107 25	107 50
„ w. a. 5%	90 25	90 50
Kol obl. z pierwsz. 5%		
(wol. od p. d., prct. srbrz)		
Alföldzka kolej	91 80	92 00
Ferdynanda półn.	107 25	107 50
Karola Ludwika dawn.	1[illegible]3 00	104 00
„ „ z r. 1867	98 25	98 75
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94 00	94 50
„ „ „ z III. em.	91 90	92 00
Rudolfa	94 00	94 50

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	92 00	92 20
Południowej kolei	11[illegible]	118 20
Państwowej kolei	144 25	144 75
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 75	94 25
Elżbiety nowa	99 00	99 50
(10% podat., proct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 25
Ferdynanda półn. m. k.	91 50	91 75
„ „ w. a.	88 75	89 25
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	161 75	162 00
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	16 00	17 00
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm.	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	20 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 00	22 50
„ ks. Klary	36 00	37 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark b.	91 10	91 20
Paryż 100 frank.	48 75	48 80
London 10 funt. szter.	122 85	122 90
Frankf. 100 zł. oł. w p N.	102 50	102 80

Niesłychanie ważne!!
SZCZUTEK

pismo humorystyczne, ilustrowane, wychodzi we Lwowie rok drugi. Prenumerata całoroczna wynosi 3 złr. 60 ct. Adres: Redakcja Szczutka Lwów.

N. B. „Na wszelkie reklamacje numerów zaległych" odpowiada administracja natychmiast.

Do sprzedania
w Załuczu nad Prutem, bezpośrednio przy kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i drodze murowanej o milę od Kołomyi i Zabłotowa jest

POSIADŁOŚĆ,

składająca się z 40 morgów ornego gruntu, w najlepszej glebie, z zaprowadzonem płodozmiennem gospodarstwem, budynkami zupełnie nowemi i z całym inwentarzem od 24 Czerwca b. r. do wydzierżawienia lub sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu, poczta w Kołomyi. 2133 1—1

Wacław Sasulicz.

Zęby i szczęki
ze złota

i kauczuku wyrabia i wstawia jak najtaniej. 2107 1—1

Dentysta Knopf

przy nowej Ulicy pod l. 294 m. na przeciw zagarmistrza p. Pentera.



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabia ne przez

Franciszka Jana Kwizdę w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Niesfałszowanych można dostać: we Lwowie w aptekarza A. BERLINERA, w Krakowie u Jawornickiego, w Tarnowie u J. Wielogórskiego, w Stanisławowie w aptece Stechera de Sebenitz. 2106 1—12

Handel towarów żelaznych i norymbergskich

pod firmą:

KONSTANTY ISKIERSKI

we Lwowie przy ulicy Halickiej p. l. 244

otrzymał znaczny transport

Sierpów angielskich, kos styryjskich i nożyc (ścisków) do strzyżenia owiec, które poleca po cenie najumiarkowańszej. 2112 2—3

100.000 talar. w srebrze.

D. 9 i 10. czerwca r. b. *nastąpi nadzwyczajnie wielkie*

Losowanie pieniężne,

w którem w ogóle

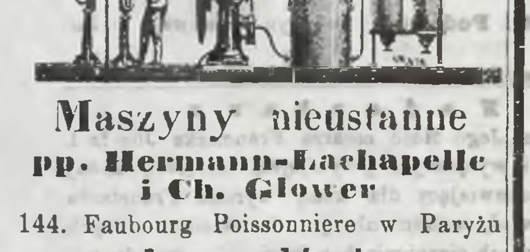
1 milion 718.440 talar.

w przeciągu 6 ciągnień do wygrania być wygranie. Główne wygrane: 100000, 30000, 40000, 20000, 16000, 12000, 10000, 6 po 5000, 3 po 6000, 4 po 5000, 6 po 2000, 5 po 3000, 7 po 2400, 21 po 2400, 47 po 1200, 126 po 800, 207 po 400, 256 po 200, 582 po 100, 80, 44, 40 i t. d.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Na powyższe ciągnienie rozsyłam przez pocztę za zaliczeniem ceny losy po 1 złr. 5 kr. 50 c. i po 1 złr. 75 cnt. za przesłaniem gotówki do największych okolic. Ciągnienie odbędzie się pod nadzorem rządu, który i za wypłatę wygranych ręczy. Każdy biorący otrzyma plan ciągnienia, a po rozstrzygnięciu losowania listę wygranych. Uprasza się rychło i z zaufaniem udawać wprost do domu bankierskiego, którem sprzyja szczęście. 1523 10—10

Siegmund Heckscher Hamburg.



Maszyny nieustanne
pp. Hermann-Lachapelle i Ch. Glower

144. Faubourg Poissonniere w Paryżu

do wyrabiania

Napoi gazowych,

wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu; limonady, wszelkich napoi orzeźwiających, aromatyzowanych i alkoholicznych, win musujących.

Mogą być użyte do konserwowania piwa, przerabiania świeżego piwa na musujące jak stare, i do ulepszenia takiego w gatunku i smaku. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są także potrzebne, każda osoba może kierować ich ruchem i fabrykacją. Ilość gatunków.

Maszyny te są jedyne zasłużone medalami przepisom rad higienicznych i zdrowia publicznego, jedynie które odpowiadają potrzebom eksploatacji przemysłowej.

Osoby, których zamiarem jest zajmować się tym przemysłowem przedsięwzięciem, powinny zaopatrzyć się w **poradnik**:

Fabrikation von kohlensauerhaltigen Getränken,

wspaniałe dzieło ozdobione 50ciu tablicami rycin. wydane w niemieckim języku u Wiesand i Hempel w Berlinie, jakoteż we wszystkich księgarniach i na żądanie posyła prospekt płatnie. 1543 15—26

Na nagrody
(premia)
wielki wybór książek w Księgarniach

KAROLA WILDA

we Lwowie i w Samborze. 2128 2—2

NAJWIĘKSZY WYBÓR strojów paryzkich

a mianowicie: 1991 5—6

kapelusze, czepeczki wizytowe, negliży, ubrania, kwiaty, pióra i t. d., w najnowszym guście poleca po *najtańszych cenach* szanownej Publiczności

M. Topolnicka,

we Lwowie, ulica Nowa p. l. 281

Zamówienia z prowincji mogą być w jak najkrótszym czasie wykonane.



Skład główny
FORTEPIANÓW

c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, jakoteż Czapki, Fritza, u 2040 3—7

Ludwika Marka

przy ulicy Szerokiej pod l. 10¼ tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej najwięcej wybór fortepianów H. Pacura, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna.

PIANINA paryskich i berlińskich.

Rabat z cen fabrycznych.

Gwarancja za doskonałość i trwałość.

Zawiadamiamy świat muzykalny, że po naszej śmierci Józefa Śmutnego, handlarza fortepianów, jedyny i wyłączny dla Galicji skład instrumentów „Johana Heitzmana" c. k. nadwornego fabrykanta objął pan Ludwik Marek przy ulicy Szerokiej Nr. 10¼, zatem odtąd nowe fortepiany tego znakomitego fabrykanta tylko w tym składzie dostać będzie można.

Sława światowa.
Samobójstwa

popełniane bywały jest przez wielu z powodu okropnego bólu zębów. Od czasu atoli wynalezienia wprost działającej kropelki na bóle zębów w mgnieniu pamięci przez **Müllera** skuteczność od razu ku temu przekonali się i przyjęto na nadzwyczajne przeciw bólowi zębów. Jest to wyborny środek, wszyscy świadczą jak skutecznie w niebezpieczeństwie, zawsze czystkę, która bez wszystkich innych środków zaradza.

Flaszka w opakowaniu razem z przepisem użycia kosztuje 50 cnt. W. a.

Skład jedyny we Lwowie w aptece pod „**Złotą Gwiazdą**" p. Zygm. Ruckera.

Sztuka z dokładnym opisem 40 cnt. dla prowincji za pobraniem lub przekazem pocztowym sprzedaje się i przesyła za poprzednim nadesłaniem kwoty, 10 sztuk za 3 złr. 90 cnt.

M. Müllers Erste Wiener Central-Depot.

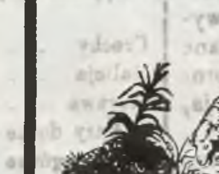
Wien, Stadt, Babenbergerstrasse nr. 1.

Drugi urzędowy skład u p. Józefa Trauczyńskiego aptekarza w Krakowie.

Cenniki najnowsze rozsyłają się bezpłatnie i franko. 1652 9—10

Patentowane we Francji.

ŁOPUSZNA
na Bukowinie,



Zakład kuracji wodą z wyrobem żętycy po **400 owcach** otwarty zostanie pod nadzorem lekarskim **dnia 1. czerwca r. b.**

O dogodne umieszczenie, wyśmienitą kuchnię i muzykę postarał się dzierżawca tego Zakładu, którego też najusilniejszem staraniem będzie, ażeby Szanowną Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

Zamówienia przyjmuje Skład handlowy **Artura Münzera** w Czerniowcach ulica Pańska. 2129 3—6

Księgarnia **G. SEYFERTHA i D. CZAJKOWSKIEGO** we Lwowie

w Rynku pod L. 50 poleca nowsze dzieła dla pp

Inżynierów, Mechaników i Budowniczych j. t.

Becker M. Allgemeine Baukunde des Ingenieurs. Mit Atlas enthaltend 28 gravirte Tafeln in gr. Folio, 568 Seit Stuttgart, 1869. złr. 11 13 ct.

— Der Brückenbau in seinem ganzen Umfange. Mit. Atlas, enthaltend 42 gravirte Tafeln in gr. Folio. 568. Seiten. Stuttgart. 1869. złr. 14. ct. 15.

Breymann G. A. Allgemeine Bauconstructionslehre 2 Bde. gr. 4. Stuttgart, 1868. Tom I zawiera: Constructionen in Stein. Mit 463 Holzschnitten und 89 Figurentafeln 4 Auflage 311 str. złr. 9 50 ct, Tom II. Construction in Holz. Mit. einer Abbildung in Farbendruck, zahlreichen Holzschnitten und 97 Figurentafeln. 4 Auflage. 280 str. złr. 9 50. ct.

Gerstenberg. H. Katechismus der Baumaterial Kunde für angehende Architekten und Ingenieure, sowie für Zimmer, Maurer und alle übrigen Bauhandwerker. 2 Auflage. 8 233 str. Berlin, 1868. złr. 1. 58 ct.

Heger W. Leitfaden zur Vohrnahme von Gebäudeschatzungen und Brandschadenerhebungen in Bau Versicherungs Angelegenhaiten. 8°/ Wien, 1867 złr. 2 80 ct.

Heyne W. Das Fraciren von Eisenbanen in vier Beispielen und einem Anhang. Mit Atlas enthaltenel 11 gravirth Tafeln in gr. Folio. gr. 8 280 seit. Wien, 18.0 złr. 6 50 ct.

Heusinger von Waldegg, Handbuch für speciell Eisenbahn-Technik unter Mitwirkung von Fachgenossen. in 4 Bden gr. 8° Leipzig 1870. Zawiera: Tom I częć 1. 2. Die Eisenbahnen. Mit 225 Holzschnittfiguren und 53 Zeichnungstafeln. 746 str. złr. 15 84 ct. Tom II. Der Eisenbahn-Wagenbau. Tom III. Der Locomotivbau in seinem ganzen Umfange Tom IV Die Technik des Eisenbahn-Betriebes mit Signalwesen und Werkstätten-Einrichtung. (Każdy tom sprzedaje się osobno)

Romberg's Zeitschrift für praktische Baukunst. Zur Verbreitung gemeinnütziger Kenntnisse so vie der neuesten Erfindungen und Entdeckungen im Gebiete des gesammten Bauwesens und in den bauwissenschaftlichen Gewerben überhaupt. Jahrgang. 1870 Heft 1, Jeder Jahrgang umfasst 12 Hefte und kostet vollständig złr. 7 60 ct. Berlin. 1870,

Krohnke Handbuch zum Abstecken von Curven auf Eisenbahnen und Wegelinien, 7 Auflage. Leipzig, 1869 gebunden złr. 1 15 ct.

Laissle Fr. und Schübler, Ad. Der Bau der Brückenträger mit besonderer Rücksicht auf Eisenconstructionen. gr. 8° 209 Seiten. Mit 8 Tafeln Stuttgart, 1869 złr. 3, 45 ct.

Michel, J. Praktische Baugewerbs-Lehre zum Selbstunterrichte, Baupraktikanten oct. Mit einem Atlas in Folio von 100. Tafeln. 8° 858 seiten Wien, 1870 złr. 15.

Nell, Dr. A. M. und Kauffmann, C. W. Lehre von den Eisenbahncurven und Ausweichgeleisen theoretisch und praktisch dargestellt mit Atlas in folio. Zweite Auflage. gr. 8 140 Seiten. Stuttgart, 1868 złr. 1 80 ct.

Scholl, C. T. Der Führer des Maschinisten. Anleitung zur Kenntniss zur Wahl, zur Aufstellung, Wartung und Feuerung der Dampfmaschinen, Dampfkessel und Triebwerke. Sechste verbesserte und vermehrte Auflage von Reuleaux. Mit 311. in den Texteingedruckten Holzstichen. 8 594 Seiten Braunschweig: 1864 gebunden złr. 3 98 ct.

Technologisches Wörterbuch. Deutsch-englisch-französisch von Dr. K. Karmasch. 2 Auflage gr 8 639 str. Wiesbaden, 1869 złr. 5, 70 ct.

Weisbach. Dr. J. Der Ingenieur. Sammlung von Tafeln, Formeln und Regeln der Arithmetik, der theoretischen und prakt. Geometrie. Mit 491 in den Text eingedruckten Holzstichen. 5 Auflage 8 862 Seit Braunschweig. 1878. gebunden złr. 4. 82

Przewodnik praktyczny dla inżynierów, mechaników, budowniczych i artylerzystów przez Morina. Przetłomaczył i dopełnił późniejszemi doświadczeniami B. Marczewski. ozdobione drzeworytami i tablicami, w 8 554 str. Warszawa, 1859.

Taż księgarnia dostarcza w jak najkrótszym czasie wszelkie dzieła tak polskie jako też zagraniczne oraz nuty muzyczne lub przez czyje kolwiek katalogi ogłaszane. 2136 2-2

Ekspedytor pocztowy znajdzie umieszczenie przy poczcie w Szehyniach. 2131 2—3

20.000 egzemplarzy rozkupiono już w kraju.

Właśnie wyszedł 3ci pomnożony już nakład z 10ciu obrazkami:

Die geschwächte Mannskraft
deren Ursachen und Heilung

przez **Dr Bisenz,**

członka fakultetu medycznego w Wiedniu,

Cena 2 złr., z przes. poczt. 2 złr. 30 kr.

Nabyć można

w składzie ordynacyjnym dla **słabości sekretnych** (szczególnie osłabienia)

Med. Dr. **BISENZ**. Wiedeń Stadt, Currentgasse Nr. 12. II. piątro.

Codzienna ordynacja od godziny 11—4.

Udziela rady listownie i przesyła lekarstwa. Za zaliczką pocztową się nie wysyła. 1312 21—50

Wiadomość dla lekarzy.
SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, **36**; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece *Piotra Mikolascha,* w Brodach u p. M. Kullaka. Cena flaszki 1 złr. 80 ct, z opakow. 2 złr. 1012 33—48



PŁYN RESTYTUCYJNY DLA KONI.
(Restitutions Fluid)
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Jedyny, przez wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem przez Jego Cesarską Mość Franciszka Józefa I. uprzywilejowany przymiotem. Tekowy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku wytrwałym i rączym, i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu większych trudach; jest także środkiem na spuchlizny, ochwacenie, zwichnięcia, podrażnienie ścięgien, wywichnięcia i skaleczenia i t. d. co poświadczają z uznaniem J. O. ks. R. Auersperg, hr. Schönburg, Glauchau, hr. August Csako, hr. Zenon Csako, hr. Sprinzenstein, hr. Kohn, pułkownik Hartmann i t. d. W. Mayer, nadmasztalerz, J. M. Langwirthy, nadweterynarz, Jego Ces. kr. Mości królowej Angielskiej Dr. Koenert, nadlek. Jego mości króla pruskiego, garczyński masztalerz ks. Hohenlohe i Isenburg, kawaler v. Hoffern; inspektor Dirkt; W. Buchwald, masztalarz Jego cesar. Mości cesarzowej Francuzkiej, i t. d.

Cena flaszki 1 złr. **40** cnt. w. a. 2097 1—3

MAŚĆ NA KOPYTA KOŃSKIE.

leczy kruche i łatwo pękające i popadane kopyta i t. d.

Puszka **1** złr. **25** cnt.

Proszek przeciwko gniciu kpyt u koni,

Flaszka **70** cnt.

PIGUŁKI DLA PSÓW,

przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę. Cena jednego pudełka **80** cnt.

Pokarm wzmacniający, dla koni i bydła

pomagający do prędkiego wyzdrowienia wycieńczonych zwierząt do podniecania usposobienia i do prędkiego nabierania ciała.

Cena wielkiej skrzyni **6** złr. Małej **3** złr Pakiecik po **30** ct.

Proszek dla nierogacizny, przeciw zapaleniu.

Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. Pół pakietu 63 ct. w. a.

ŚRODEK LECZNICZY DLA DROBIU,

przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p.

Cena paczki **50** cnt. wal. austr.

Kwizdy wyroby weterynarskie są prawdziwe do nabycia.

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolasza apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), St. Jekiel, J. Pipes; w Krakowie M. Jawórnicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. Panowie gospodarze, życzący sobie nabyć powyższe artykuły prawdziwe i niesfałszowane, niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: „Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu."

Nowość!!!
RĘKAWICZKI
(glansowane, kozłowe)

potrójnie stebnowane na sztucznej uprzywil. maszynie Rudolfa. Rękawiczki te nigdy się nie prują, a elegancką formą swoją przewyższają wszystkie inne dotychczas wyrabiane.

1 para męzkich . . . . . 1 złr. 80 cnt.
1 para damskich z dwoma guzikami . 1 „ 60 „

Rękawiczki
z praskich i francuzkich fabryk

męzkie z wyszyciem . 1 złr. — cnt.
damskie dwuguziczkowe . 1 „ — „
damskie jednoguziczkowe . — „ 85 „
dziecinne od **50** cnt. do **70** cnt. w a., tudzież:

para sarnich męzkich i damskich dwuguziczkowych . . 1 złr. 20 cnt.
para duńskich „ „ . . . 1 „ 20 „
para wojskowych . . . . 1 „ — „

poleca handel

2093 2-2

JÓZEFA MITTIGA
w hotelu angielskim.

Garnitury broszek i kulczyków i szpinek od 10 cnt. do 2 złr.

Towary skórzane, z drzewa i bronzu

Balony gutaperchowe białe i kolorowe dla dzieci sztuka od 10 cnt. do 1 złr. 50 cnt.

Znany już zaszczytnie w medycynie
płynny cukier żelazisty

z zakładu farmaceutyczno przemysłowego aptekarza

Jós. Fürst

pod **Białym Aniołem** w Pradze 1071/2*)

Używa się z najlepszym skutkiem przy **niedokrewności, osłabieniu ciała, bladaczce, słabościach kobiecych, cierpieniach nerwowych, skrofułach, słabości angielskiej, poczynających tuberkułach, gośćcu i reumatyzmie, osłabieniach płciowych,** krótko we wszystkich takich słabościach, których leczenie polega na wzmocnieniu krwi i poprawieniu soków.

SKŁADY: we **Lwowie** apteka Zygmunta Ruckera, w **Krakowie** Jakób Goldwasser na Stradomiu w domu Deichesa są; prócz tego w **Basel, Berlin, Bremen, Breslau, Carlsruhe, Cassel, Dresden, Erfurt, Frankfurt a. M., Hanower, Isny, Königsberg, Leipzig, Mainz, New-York etc. etc.**

*) Tamże używany bywa preparat ten przez następujące znakomitości lekarskie: c. k. profesorów Wszechnicy pp. dr. Eiselt, dr. Halla, dr. Jaksch, dr. Ritter von Rittersheim, dr. Steiner, dr. Strengete; na co pozwalam sobie zwrócić szczególną uwagę pp. lekarzy. 1833 8—12

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono 1623 66—200

Największy skład tapet
we Lwowie.

Ażeby umożebnić jak największe rozpowszechnienie tapetowania pokoi, zawiadamiam uprzejmie P. T. Publiczność, iż sprowadziłem obicia papierowe tego rodzaju z sławnej fabryki tapet pp. Sieburgierów w Pradze, że

pokój 500 stóp □, kosztować może wraz z robotą tapicerską od złr. 10.

Za trwałość robót poręcza się **lat 5.**

Wzory na żądanie przesyła się. — Dostać można także w wielkim wyborze

FIRANKI GIPIUROWE

para do okna od złr. 4 ct. 50.

Cerаty skóry amerykańskie na meble i story do okien od złr. 1 sztuka.

2120 2—10 **Nap. Schulz.**

Lwów, Hotel Rosyjski Żorża na dole

W piątek 10. czerwca rozpocznie się sprzedaż!

W Hotelu Rosyjskim Żorża na dole odbywać się będzie **bezprzykładna tania sprzedaż płótna, szirtyngu, bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, serwet, gotowych koszul mezkich i damskich, gaci, majtek, kołnierzyków, mankietek, spodnic, pończoch, szkarpetek, korsetów, płaszczy do czesania** i t. p. wszelkich towarów

z upadłości

Braci P. masy konkursowej. w skutek postanowienia Wydziału wierzycieli, aby towary prędko spieniężyć, takowe będą o **45%** **niżej sądownie oszacowanych cen wyprzedane.**

Sprzedaż trwa we Lwowie tylko 8 dni, a trudno, aby kiedykolwiek mogła nadarzyć się sposobność nabycia po tak bajecznych cenach prawdziwego bez skazy dobrego towaru, za co podpisani, którym Wydział wierzycieli sprzedaż powierzył, dają wszelkie zaręczenie.

Polecenia zamiejscowe upraszamy adresować **do naszej firmy w Wiedniu:**

Schostal i Härtlein,

Fabrykanci płótna i bielizny w Wiedniu, Graben Nr. 30, **„zur Goldenen Krone."**

Schostal i Härtlein, fabrykanci płótna i bielizny z Wiednia.

Sprzedaż trwa tylko 8 dni. Hotel Rosyjski Żorża na dole.

Wyciąg z protokołu mających się sprzedać towarów, koszul, gaci, korsetów, płótna i t. d. sprzedających się także częściowo po tych samych nizkich cenach.

1 sztuka 30 łokci wied. cienkiego płótna białej przędzy po złr. 8.50 do 12.

1 sztuka 30 łokci wied. płótna domowego naturalnego po złr. 8, 9 do 10.

1 sztuka 30 łokci wied. ¾ szerokości cienkiego płótna Creas złr. 10, 11, 12, do 15.

1 sztuka 40 łokci wied. holenderskiego płótna osobliwie stosownego na bieliznę do pościeli i dziecinną po złr. 13, 14, 15, 16 do 18.

1 sztuka weby ¾ szerokości 25 łokci na koszule mezkie i damskie po złr. 9 i 10.

Szirting i Dymka w bardzo dobrym gatunku, za łokieć po 25, 28, 30 do 35 cnt.

Białe i kolorowe chustki do nosa, pół tuzina po złr. 1.20, 1.50, 1.75, 2, 2.50, 3 do 5.

Francuzkie chustki batystowe, białe z gustownemi brzegami, eleganckie dla dam i mężczyzn, pół tuzina po złr. 1.50, 2 2.50, 3 do 5.

Ręczniki lub serwety adamaszkowe i lniane, tuzin po złr. 4.50, 5, 6, 7, 8, 10 do 12.

Obrusy i serwety płócienne do kawy na 6 lub 12 osób sztuka po złr. 1.75, 2, 2.50, 3 do 4.

Bardzo cienkie Weby rumburgskie, holenderskie i belgijskie. Płótna ręcznego przędziwa, ¾ szerokości kompletne, 50 łokci wied. na bieliznę mezką i damską lub cienką pościel szczególniej odpowiednie po złr, 18, 20. 24, 28, 32, 35, 40, 50, 60, najcieńsze 75.

Prześcieradła płócienne bez szwu, z 4 razy kręconej nici, półtuzina złr. 18, 20, 22, 25 do 28 złr.

Koszule mezkie z prawdziwego płótna, doskonałego kroju. od najzwyczajniejszego do najwytworniejszego gatunku, (każdej wielkości) po złr. 1.80, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 5, 6, 8 najcieńsze.

Koszule mezkie z najcien. ang. szirtyngu, po złr. 2.25, 2.50, 2.75, 3, z bardzo cien, z gorsem i mankietami płóc. najnowsze i najwytwor. po złr. 3.75, 4 do 5

Gacie francuskiego lub niemieckiego kroju, z płótna domowego złr. 1.20, z cienkiego rumburskiego płótna złr. 1 .5. 2, 2.25 do złr. 2.50

Kołnierzyki mezkie w 24 różnych krojach (bardzo cienkie, poczwórne, tuzin wraz z pudełkiem złr. 2.50, 3 do 3.50, **Mankiety** bardzo cienkie tuzin złr. 5, 5.50 do 6 złr.

Koszule damskie od najzwyczajniejszych do najcieńszych gatunków, z wkładkami i prawdziwemi koronkami Valencienne (59 gatunków w zapasie), po cenie złr. 1.75. 2, 2.50, 3. Koszule fantazyjne po złr. 3. 50, 4, 5, 6, 7. 8 do 10 złr. najcieńsze.

Majtki damskie z angielskiego Szirtingu lub płótna, najlepszego kroju z zakładami (każdej wielkości) po złr. 1 40, 1.80, obszywane haftom. paskami złr. 2, 2.25 bardzo cienkie z haftami złr. 2.50, 2.75, 3.

Gorsety damskie najlepszego kroju, z najcieńszego szirtingu lub perkalu złr. 1.50, z zakładkami złr. 2, z haft. paskami złr. 2.75, 3, bardzo cienkie haft. z wkładkami koronkami najnow. złr. 3.75, 4,50, 5, 6, do 8.

Płaszcze do czesania (Pegnoirs), najnowszego francuskiego kroju po złr. 2.75, 3,25, ozdobne, z obwódkami, paskami, wkładkami złr. 4.25. 5 5 59, 6 do 8 złr.

Nocne koszule damskie z długiemi rękawami, z kołnierzami i mankietami sztuka po złr 2.75, 3, 3.50. 4, bardzo cienkie haftowane złr. 5 do 6.

Spodnice, zwykłe i eleganckie najnowsze gatunki, do ubrania i z ogonami po złr. 2.50, 3 50, 4. 5. bardzo cienkie haftowane po złr. 6, 7, 8, 9, 10 do 12.

Chustki do nosa lnobatystowe z haftami ręcznymi, bardzo cienkie eleganckie, za sztukę cent. 50, 70, 80, 90, do 1 złr. 50 c.

Wielka partja **garniturów stołowych** na 6, 12, 18 24 osób, także **kapy na łóżka, serwetki deserowe i t. d.** sprzedaje się o **50%** niżej ceny fabrycznej. Sprzedaż trwa tylko kilka dni i znajduje się jedynie w Hotelu Rosyjskim Żorża na dole.

2075 1—9

Schostal & Härtlein, z Wiednia, fabrykanci płótna i bielizny.

Wydawca: Teofil Szemski. Właściciel i Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.